Rok XVII. Nr. 112. Środa 19 maja 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

WYDAWCA: „Kurier Zachodni" S. A. — Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Debilińska 1, Tel. 73. — Redaktor: Tadeusz Opioła.

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 8, Tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27. — Grodziec, ul. Będzińska.

Nominacje.

WARSZAWA, 18-5 (A. W.). — P. Tłuchowski dotychczasowy komisarz Rządu na miasto Warszawę mianowany został wicewojewodą warszawskim. Naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa publicznego przy komisarjacie Rządu mianowany został P. Orzechowski. Stanowisko naczelnika warszawskiej policji objął komisarz Szymborski. Zastępcą komisarza Rządu na miasto Warszawę został P. Beczkowicz.

Cenzura pism w Warszawie zastanie utrzymana.

WARSZAWA, 18-5 (A. W.). — Wobec odmiennej sytuacji cenzura prewencyjna będzie utrzymana nadal. Władze uzasadniają krok ten obawą, iż niektóre dzienniki mogłyby przeszkodzić pacyfikacji kraju.

Nowy rząd niemiecki.

BERLIN, 18.5 (Pat) — Nowy rząd przedstawił się parlamentowi we środę dnia 19 bm. Kanclerz Marx złoży swe oświadczenie, poczem parlament odroczy się do 8 czerwca.

Cesarskie czy republikańskie barwy.

BERLIN, 18 5 (Pat)— Frakcja socjalistyczna parlamentu zamierza wnieść interpelację domagającą się wprowadzenia jednolitej flagi czerwono-czarno-złotej dla wszystkich przedstawicielstw dyplomatycznych niemieckich zagranicą. Rząd saski przyłączył się do protestu rządu pruskiego przeciwko zarządzeniu o barwach narodowych.

Walka policji z górnikami angielskimi.

ABERTILLERY (Walja), 18-5 (Pat) W poniedziałek, dnia 17 b. m. rano w jednej z oddzielnie położonych kopalń węgla, policja wykryła liczną grupę strajkujących górników, którzy niszczyli narzędzia pracy. Pomiędzy policją a napastnikami wywiązała się gwałtowna walka, która odbywała się w ciemności, wśród błota i wody. Ośmiu napastników aresztowano, większość ich, znająca ukryte wyjścia zdołała umknąć.

Walki w Marokku.

TANGER, 18.5. (Pat.) Gwałtowne walki toczyły się na odcinku Albucemas. Według otrzymanych doniesień zgórą sto żołnierzy cudzoziemskiej legji hiszpańskiej zostało zabitych pod Riomartin w odległości 12 klm. od Tetuanu. Kompanja legji zagranicznej, złożona z trzystu przeszło ludzi, zajęła mianowicie okop, który został otoczony, przyczem wszyscy żołnierze legji zostali zabici lub wzięci do niewoli.

Przed zwołaniem Zgromadzenia Narodowego.

Lewica waha się, czy iść drogą konstytucyjną.

WARSZAWA, 18.5. (Tel. wł.) Punkt ciężkości sytuacji politycznej leży obecnie w Zgromadzeniu Narodowem.

Stronnictwa lewicy, a szczególnie P. P. S., usiłują wogóle wytworzyć atmosferę, aby do Zgromadzenia Narodowego nie doszło.

Rozumieją one bowiem, że w przyszłem Zgromadzeniu Narodowem stronnictwa umiarkowane będą miały większość Na tem tle doszło do poważnych konfliktów w łonie PPS. i daje się obecnie zauważyć zmiana nastrojów w dwu kierunkach: w umiarkowanym i parciu do dalszej rewolucji.

Przedstawiciele tego drugiego kierunku dążą do wyzyskania w pełni wypadków, jakie się rozegrały na rzecz rewolucji politycznej, a możliwe i społecznej.

PPS. szybkimi krokami dąży do komunizmu.

O termin Zgromadzenia Narodowego.

W Warszawie czy w Krakowie.

WARSZAWA, 18.5 (Tel. wł.) — Dziś wieczorem odbyło się posiedzenie Rady gabinetowej, które tem się różni od posiedzenia Rady min. iż niema na nim urzędników i protokulantów.

Obradowano nad sprawą Zgromadzenia Narodowego.

W kołach politycznych przypuszczają, że termin Zgromadzenia Narodowego przypadnie na sobotę 29 maja.

Miejsce zwołania Zgromadzenia Narodowego waha się między Krakowem i Warszawą z silną przewagą na rzecz stolicy.

Misja marsz. Trąmpczyńskiego w Poznaniu.

WARSZAWA, 18-5 (Tel. wł.)— Senator Trąmpczyński bawi w Poznaniu i wbrew tendencyjnym wersjom pewnego odłamu prasy o jego roli — prowadzi narady w sprawach pacyfikacji.

Akcja ta nie została uwieńczona jeszcze powodzeniem.

Według informacyj posła Chreckiewicza, przybyłego dziś z Poznania — marszałek Trąmpczyński nie bierze udziału w rozgrywających się wypadkach poznańskich.

Namawianie do dyktatury.

WARSZAWA, 18-5 (Tel. wł.) — Kierownik Ministerjum spraw zagranicznych, p. Zaleski w wywiadzie, udzielonym korespondentom pism zagranicznych, oświadczył na pytanie dziennikarzy, że na marszałka Piłsudskiego istotnie pewne sfery wywołują presję, aby się ogłosił dyktatorem.

Nie jest wykluczonem, że w razie zmiany w sytuacji politycznej koncepcja ta może się urzeczywistnić.

Kurs dolara w Warszawie.

WARSZAWA, 18-5 (Tel. wł.)— Kurs dolara osiągnął dzisiaj kurs następujący: Bank Polski płacił 10.50, w obrotach prywatnych 11 40.

Konferencja marszałka Rataja ze stronnictwami.

Po raz pierwszy przypuszczono do konferencji komunistów.

WARSZAWA, 18.5. (Tel. wł.) Marszałek Rataj odbył dziś konferencję z przedstawicielami stronnictw lewicy i mniejszości narodowych w sprawie zwołania zgromadzenia Narodowego.

Przyjęci byli przez marszałka Rataja posłowie: Niedziałkowski, Moraczewski, Poniatowski, Dąbski i Farbstein.

Sensację wywołało przyjęcie przez marszałka Rataja po raz pierwszy posła komunistycznego, Warszawskiego.

Akcja ministra Młodzianowskiego.

WARSZAWA, 18.5 (A. W).—Minister spraw wewnętrznych Młodzianowski podjął żywą działalność, nawiązując kontakt z poszczególnymi wojewodami. Jednak z województwem Poznańskiem nie udało mu się wejść w żaden kontakt. W Ministerjum nastąpiło szereg przesunięć, z których największe komentarze wywołuje usunięcie wiceministra Olpińskiego.

Wyjazd delegacji polskiej do Londynu.

WARSZAWA, 18-5 (Tel. wł.) — Dziś wyjeżdża do Londynu pod przewodnictwem senatora Łubieńskiego polska delegacja unji międzyparlamentarnej celem wzięcia udziału w międzyparlamentarnej konferencji handlowej. W skład delegacji wchodzą posłowie Wartalski, Witticki, Trepka i Szydłowski.

Brazylja grozi wystąpieniem z Ligi Narodów.

RIO DE JANEIRO, 18.5 (Pat) — W inspirowanym artykule dziennik „Lobo" grozi wystąpieniem Brazylji z Ligi Narodów, jeżeli uchwała komisji genewskiej w sprawie zmian w Radzie Ligi Narodów będzie przez Ligę wykonana. Proponowane rozwiązanie jest dla Brazylji nie do przyjęcia. Uważane jest ono tylko jako pieniądze za napiwek, którym europejski imperjalizm chce opłacić amerykańską uległość.

Ile związki zawodowe w Anglii kosztował strajk.

LONDYN, 18.5 (Pat) — Związki zawodowe, które brały udział w strajku manifestacyjnym oświadczają, że wydały w związku z tem prawie połowę swych funduszów, co wyraża się sumą około 3 miljonów funtów szterlingów.

Wylewy we Włoszech.

RZYM, 18-5 (Pat.) Wylewy w północnych Włoszech trwają w dalszym ciągu, wyrządzając liczne szkody. W Trentynie z powodu zapadania się ziemi w całej okolicy komunikacja została przerwana. W Brescii lawina śnieżna spadła niespodzianie na grupę robotników, porywając 7-miu z pośród nich. Dotychczas znaleziono dwa trupy.

Sowieckie ruble dla angielskich górników.

MOSKWA, 18.5. (Pat.) Kongres sowieckich związków zawodowych otrzymał od sekretarjatu federacji górników angielskich telegram z prośbą o przekazanie mu zebranych przez sowieckie związki zawodowe 2.600.000 rubli dla angielskiej federacji górników.

PRZEGLĄD PRASY

Na drogę konstytucyjną.

Prasa narodowa umiarkowana, zdając sobie sprawę z grozy położenia, uważa, że wyjściem z obecnej sytuacji jest jedynie powrót do Konstytucji. Pisze więc w tym duchu ks. Raczyński w „Rzeczypospolitej":

Nad mogiłą bohaterów, którzy w obronie prawia stanęli, nie może być innej myśli, jak powrót do Konstytucji i stanu rzeczy, jaki ona przewiduje. Pierwszem zadaniem naszych ciał ustawodawczych, które połączą się w Zgromadzenie Narodowe, będzie wybór prezydenta Rzeczypospolitej. Wolność wyboru i swoboda głosowania nie będą mogły być niczem i nikim skrępowane. Uważam nawet dyskusję i wszelkie obawy, które w tym kierunku powstają, za zupełnie zbędne i szkodliwe.

Niech ofiara krwawa naszych żołnierzy otrzeźwi polskie sumienia, niech wpłynie kojąco na nasze stosunki i niech wymodli u Najwyższego braterską zgodę i miłość w Narodzie.

Pilnować będą drogi po jakiej Polska ma kroczyć, mogiły tych, których pogrzeb się odbył w poniedziałek, a którzy zginęli w obronie Konstytucji i Majestatu Rzeczypospolitej.

Pożar wybuchł i zgasł...

Podkreśla powyższe powiedzenie „Kurjer Polski", w przeciwstawieniu do lewicy, która nie widzi dobra Polski, poza możnością wykorzystania obecnej sytuacji dla swych interesów partyjnych. Słusznie też pisze „Kurjer Polski", nie analizując i oceniając przyczyn akcji marszałka Piłsudskiego:

Wobec tego można przyjąć formułę marsz. Piłsudskiego: „pożar wybuchł i zgasł", można tylko dodać: nie należy go rozniecać i podniecać.

Trzy są momenty, które ze względu na dobro państwa wymagają przyjęcia tej formuły.

Wzgląd pierwszy, to prestige naszego państwa nazewnątrz, wobec naszych sprzymierzeńców, względnie przyjaciół, oraz bezpieczeństwo ze strony naszych nieprzyjaciół, którzy wszelkie zamieszki wewnętrzne w Polsce gotowi są wyzyskać na naszą niekorzyść, przedewszystkiem moralnie, a w sprzyjających okolicznościach i fizycznie.

Wzgląd drugi, to powaga państwa wewnątrz, wobec obywateli, i potrzeba silnej postawy wobec wszelkich czynników wywrotowych, a więc w pierwszej mierze komunistów, którzy się do wystąpienia przygotowują i czekają na odpowiednią okazję, żeby doprowadzić w Polsce do przewrotu społecznego. Niewątpliwie i organizacje z drugiej strony, a więc nasi domorośli faszyści usiłowaliby spróbować w sprzyjających okolicznościach swoich sił.

Wzgląd trzeci: Wskazywaliśmy wielokrotnie na tem miejscu, że sytuacja gospodarcza i finansowa jest u nas tego rodzaju, że wymaga skupienia wszystkich sił i podporządkowania interesów politycznych wielkiemu zadaniu sanacji, bez którego rozwiązania trudno myśleć i mówić o normalnem funkcjonowaniu organizmu państwowego. Ten wzgląd wymaga poniechania dzisiaj bratobójczych walk i krwawych porachunków i wejścia po tym bolesnym epizodzie i groźnym pożarze na drogę pracy twórczej w dziedzinie gospodarczej i politycznej.

Ta droga legalna, na którą ostatecznie wszedł marszałek Piłsudski, jest tą wąską ścieżyną, która dzieli nas od zupełnej przepaści. Powtórne próby zejścia z tej drogi miałyby konsekwencje nieobliczalne i musiałyby zaważyć na losie Polski jako państwa samodzielnego.

Czy trzeba było jednak wchodzić na tę wąską ścieżynę?

Straż pożarna.

Pożar jednak nie zgasł, bowiem tli się w zanarchizowanych mózgach lewicy. Dlatego słuszne są uwagi „Gazety Warszawskiej Porannej", która mówi:

Stronnictwa lewicowe, odurzone oparami krwi bratniej, krwi żołnierzy polskich, prą dziś do tego, aby pacyfikacji nie było, aby rewolucja trzydniowa nie stała się epizodem w historji nowoczesnej Polski, ale „pogłębiała się", jak to było w Rosji, a co skończyło się — bolszewizmem. Rozdana ludności cywilnej broń nie została odebrana. Organizacje strzeleckie hulają pod wysokim patronatem armji, rozbrajają gdzie mogą policję, zwracając jej broń i stanowiska wtedy, gdy złoży przysięgę piśmienną, iż będzie spełniała rozkazy marszałka Piłsudskiego. Stało się to np. w niedzielę, w dniu przysięgi rządu na Konstytucję, w Puławach.

Jednocześnie w umysłach podpalaczy z ubiegłego tygodnia panuje zupełny chaos i anarchja, odzywają się głosy przeciwko zwoływaniu Zgromadzenia Narodowego, ponieważ będzie ono „reakcyjnem". Jedni żądają również bezprawnego rozwiązania Sejmu i Senatu i rozpisania wyborów, drudzy całkiem po bolszewicku domagają się rządzenia bez wszelkich ciał prawodawczych i kontrolujących, bez wszelkiego przedstawicielstwa narodowego.

I dalej kończy w ten sposób:

Ma więc Rząd zadanie doniosłe i ciężkie do spełnienia. Rolę straży pożarnej.

Niech przytem nie zapomina, że Polska nie jest samą tylko Warszawą, że jest jeszcze poza tem miastem wielki i szeroki kraj, który bacznie przypatruje się rozwojowi wypadków w stolicy, którego dręczy zmora wypadków zeszłotygodniowych i który domaga się zaprowadzenia panowania prawa w całej rozciągłości i konsekwencji.

Socjaliści o tem nie chcą wiedzieć i słyszeć i judzą nadal, ropalając ogień.

Drożyzna i dowóz żywności.

Umysły społeczeństwa zaabsorbowane ostatnimi wypadkami odwrócone zostały od kwestji, która była przedmiotem ogólnej uwagi przed 13 maja.

Sytuacja gospodarcza.

Kwestja ta jednak, nasuwa się dzisiaj ze wzmożoną siłą, nieubłagana, okrutna, zimna.

„Gazeta Warszawska Poranna", zamieszcza wywiad z jednym z wybitniejszych kupców i pisze:

Na giełdzie zbożowej wczoraj dokonano kilku niewielkich tranzakcyj żytem kongr. po 36 zł za 100 klg. (Ostatnie notowania w dniu 12 b. m. wynosiły zł. 34). Z powodu braku wiadomości z prowincji nastrój na giełdzie niezdecydowany.

W sprawie konjunktur na rynku żywnościowym jeden z wybitniejszych kupców informuje nas następująco:

— Kupcy, zarówno hurtownicy, jak i detaliści, zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie może sprowadzić w obecnej sytuacji nagły wzrost drożyzny i są zdecydowani na wszystkie wysiłki i ofiary, by temu zapobiec. Zależy to jednak nie od nas.

— A od kogo?

— Od producentów, kupców zagranicznych i od władz. My w Warszawie możemy dysponowac tylko tymi zapasami, jakie są w naszych rękach. Zapasy te mogą być pod nakazem władz sprzedane nawet poniżej cen dotychczasowych. Ani my jednak, ani żaden urząd walki z lichwą nie może zmusić rolników, a tembardziej kupców zagranicznych do dostaw i zniżenia cen. Obawiam się, że wznowienie tak zwanej „walki z lichwą" spowoduje, tak samo jak to było dotychczas, wstrzymanie dowozu do Warszawy ze wsi i z zagranicy. Należy pozatem pamiętać, że wszystkie towary zagraniczne, sprowadzamy na kredyt, a ten jest znowu zależny od zaufania zagranicy do wypłacalności kupca polskiego. Decydującem będzie tu więc, jaką politykę przeprowadzi nowy Rząd w zakresie finansowym, czy będzie w dalszym ciągu dążył do równowagi budżetu państwowego i jakie zastosuje reformy w tym kierunku.

Giełda i kurs złotego.

Ta sama „Gazeta Warszawska Poranna", zamieszcza wywiad z przedstawicielem sfer bankowych o sytuacji walutowej, od której uzależnioną jest równowaga budżetowa, pisząc:

Z kolei zapytujemy jednego z wybitniejszych znawców ze sfer bankowych:

— Jak reagowała giełda na zaszłe wypadki i jakie są jej poglądy na dalszy rozwój wypadków?

— Na razie giełda nie ma żadnej orjentacji. Z powodu przerwania komunikacji z zagranicą i wstrzymania wszelkich tranzakcyj w tej dziedzinie dziś nikt prawie dolarów nie kupował, wielu je natomiast sprzedawało dla zdobycia gotówki, bo Warszawa jest narazie bez pieniędzy.

— Jak się sfery bankowe zapatrują na dalszy rozwój wypadków w tej dziedzinie?

— Zależy to całkowicie od polityki nowego rządu. Po ożywieniu życia gospodarczego, chociażby tylko do rozmiarów przed 13 b. m. a nawet po samej wyprzedaży walut zagranicznych przez tych, którzy muszą się ich wyzbyć na opędzenie koniecznych wydatków, zwiększy się niewątpliwie popyt na obce waluty i decydującym dla ich kursu będzie wówczas możliwość ich dopływu z zagranicy, a to znów zależy od skarbu, jak pokryje on swoje wydatki wobec wyczerpania zapasu jaki był w dniu 13 b. m i jaką poprowadzi politykę od której zależy zaufanie zagranicy, oraz kraju.

Mamy obecnie w kraju zapas walut obcych, który według mnie wynosi conajmniej 200 milj. według równowartości w złotych. Oczywiście pieniądze te mogą tak dobrze ukryć się w kraju, jak wypłynąć zagranicę, jeśli posiadacze ich będą mieli jakieś obawy o ich lokatę czy wymianę. Oczywistem jest, że jeśli kapitały krajowe nie będą miały odwagi angażowania się w lokatę złotego czy obrót gospodarczy, tem mniej można się spodziewać tego od kapitału zagranicznego.

Jak widać zatem z wynurzeń powyższych, rynek gospodarczy zareaguje na ostatnie wypadki w najbliższych dniach.

Stanowisko Wielkopolski.

WARSZAWA, 18.5 „Kurjer Warszawski" donosi, że stronnictwa umiarkowane dokładają wszystkich sił, aby swemi rękami zagasić pożar, nie przez nich wywołany w kraju po ostatnich wypadkach.

Idzie głównie o uspokojenie umysłów w Poznańskiem. Akcja w tym kierunku natrafia na duże trudności. Dość wspomnieć, że w odpowiedzi na uspokajające artykuły tamtejszego organu Związku ludowo-narodowego „Kurjera Poznańskiego" odbyła się burzliwa demonstracja przed redakcją tego pisma, zwracająca się przeciw redaktorom.

Redakcję chrześcijańsko-demokratycznego organu „Postęp", po pojawieniu się artykułów pacyfikacyjnych, tłum roznamiętniony, zdaniem jego, zbyt bierną postawą wobec wypadków warszawskich zdemolował. Pobito ponadto trzech działaczów z chrześcijańskiej demokracji, którzy agitowali w kierunku uspokojenia umysłów.

Mimo tych niesłychanych trudności, stronnictwa umiarkowane czynią dalsze jaknajenergiczniejsze wysiłki, aby akcja Wielkopolski nie miała szkodliwych dla państwa skutków.

Są już fakty, które wskazują pewne odprężenie. I tak wojska poznańskie, obozujące pod Ożarowem, powoli wycofują się ku zachodowi. Wczoraj do Kutna przybył pierwszy oddział legji obrony narodowej z Poznania, czyli 1400 ludzi, który po zapoznaniu się z rozkazami p. marszałka Sejmu Rataja, jako zastępującego Prezydenta i dyrektywami przywódców stronnictw umiarkowanych, odjechał.

Charakterystyczny głos niemiecki o wypadkach warszawskich.

KATOWICE, 18.5 p. (Telefonem) Dzisiejsza prasa niemiecka ogłasza odezwę posła Panta prezesa klubu niemieckiego, w której z olbrzymim entuzjazmem chwali pos. Pant czyny p. Piłsudskiego, i gloryfikuje bunt warszawski twierdząc, że głębokie przyczyny zmusiły p. Piłsudskiego, który jest wielkim człowiekiem, do powzięcia koniecznych kroków na terenie Warszawy.

Odezwa ta ukazała się w dniu, w którym rozpoczął się proces szpiegów „Volksbundu" w której to organizacji poseł Pant bierze czynny udział.

Szpiedzy z „Volksbundu" przed sądem.

Rozprawa została odroczona.

KATOWICE, 18.5 p. (Telefonem) Na dziś została wyznaczona rozprawa przeciwko dwunastu członkom „Volksbundu". Jednakże proces nie mógł się odbyć ponieważ nie przybyli rzeczoznawcy wojskowi i został odroczony.

Rozprawa miała potrwać kilka dni. Na pierwszy dzień wyznaczono sprawę przeciwko Andrzejowi Dudkowi emerytowanemu radcy szkolnemu, wybitnemu działaczowi „Volksbundu" oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz Niemiec.

O godz. 9 i pół rano rozpoczęto rozprawę przed drugą Izbą karną S. O. w zwiększonym składzie pod przewodnictwem dyr. S. O. dr. Zdankiewicza w asystencji wotanta sędziego dr. Dąbrowskiego.

Wśród ogromnego poruszenia licznie zgromadzonej na galerji publiczności, wprowadzono na salę rozpraw oskarżonego Dudka, który od dnia 12 lutego br. przebywał w areszcie śledczym. Wbrew rozsiewanym tendencyjnie przez prasę niemiecką pogłoskom, o „znęcaniu" się nad uwięzionymi szpiegami i o niewygodach w więzieniu i głodzeniu, oskarżony Dudek wygląda zdrowo uśmiecha się ironicznie jest starannie ogolony i bardzo elegancko ubrany. Dudek wszedł na salę z miną bohatera skłonił się z godnością znajomym obecnym na sali i usiadł na ławie oskarżonych. Nie widać na nim zupełnie przygnębienia.

Sąd przystąpił do sprawdzania obecności świadków i rzeczoznawców, wojskowych. Okazało się że nie przybył z Warszawy podpułkownik sztabu generalnego Bocianowski, zaś major Studencki, który przyjechał z Krakowa oświadczył na wstępie, że na rozprawie może być tylko jeden dzień, gdyż jutro musi się stawić w sztabie generalnym w Warszawie.

Sąd po krótkiej naradzie ogłosił uchwałę, mocą której proces zostaje odroczony z powodu nieobecności rzeczoznawców wojskowych, którzy z powodu wytworzonej sytuacji w kraju, nie mogą stawić się na rozprawę, a którzy są niezbędni dla jej przeprowadzenia.

Oskarża prokurator Małkowski. Bronią poseł dr Liebermann i dr Lipiec z Warszawy, oraz dr Baj z Katowic. Na rozprawę stawił się tylko dr Lipiec. Termin rozprawy zostanie ustalony później.

Zgromadzenie Narodowe

Z chwilą powrotu na drogę konstytucyjną Zgromadzenie Narodowe staje się pierwszym poważnym etapem życia państwowego.

Zgromadzenie Narodowe w myśl Konstytucji jest powołane jedynie do wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. Odnośny artykuł Konstytucji (41) brzmi:

„W razie opróżnienia Urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, Sejm i Senat łączą się natychmiast na zaproszenie marszałka Sejmu i pod jego przewodnictwem, z samego prawa w Zgromadzenie Narodowe, celem wyboru Prezydenta".

Jakkolwiek Zgromadzenie Narodowe ma tylko ten jedyny cel, jednakże w obecnych warunkach, stanie się ono poniekąd trybunałem dla osądzenia dokonanych faktów. Sam wybór osoby Prezydenta da miarę stosunków Zgromadzenia do przewrotu i jego metod.

Dlatego nie można dziwić się uchwałom posłów i senatorów, przebywających w Poznaniu, Krakowie i t. d., którzy żądają, by Zgromadzenie Narodowe wolne było od atmosfery, przesyconej gwałtem. Nie można się dziwić, że posłowie i senatorowie nie mają zaufania i pewności, czy prawa ich w całej pełni zostaną uszanowane w Warszawie.

Jako miejsce Zgromadzenia Narodowego chciano proponować Poznań. Rolę tę mógłby odegrać Kraków, dawna stolica Polski, Lwów semper fidelis, lub Częstochowa. Konstytucja nie zastrzega, że Zgromadzenie Narodowe ma się odbyć w siedzibie Sejmu i Senatu.

W tej sprawie toczą się zapewne rokowania i być może — bieg wypadków potoczy się po takim torze, że Zgromadzenie Narodowe odbędzie się nawet w Warszawie. O terminie jego zawiadomi posłów i senatorów po ustaleniu miejsca marszałek Sejmu Maciej Rataj, jako konstytucyjny zastępca Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po wyborze Prezydenta będą ze strony lewicy usiłowania, by Sejm i Senat natychmiast rozwiązały się. Potrzeba w tym celu 2/3 głosów, czyli lewica, mająca zaledwie 1/4 głosów, sama nie rozwiąże Sejmu, większość zaś obecnego Sejmu nie odda z pewnością państwa pod opiekę Rządu, jaki powstał z przewrotu.

Przed zamachem zgłoszony został w Sejmie wniosek o zmianę Konstytucji, zmierzający do nadania Prezydentowi Rzeczypospolitej prawa rozwiązywania Sejmu.

Wniosek ten wyłonił się z pośród stronnictw narodowych (Ch. D.) Wniosek ten będzie wkrótce b. aktualny, wobec trudnej do pomyślenia współpracy Sejmu z Rządem w wytworzonych warunkach.

Jak widzimy na drodze prawno-politycznej czeka Polskę wiele b. poważnych zagadnień, których kolejne rozwiązywanie przywróci równowagę pojęć prawnych i politycznych urzeczywistnień.

Logika faktów, oparta na Konstytucji i filarach prawa, realizowana na drodze parlamentarnej, musi z nieodzowną konsekwencją dać głos decydujący tym czynnikom, które działalność swą opierają na fundamencie prawa. I na tej drodze będzie również zlikwidowany zamach. *T. Op.*

ECHA TRAGICZNYCH DNI.

Pogrzeb ofiar.

W poniedziałek odbył się na Powązkach pogrzeb 220 ofiar, w tem 60 osób cywilnych. W pogrzebie wzięły udział tysiączne tłumy. Przybyli ministrowie, marsz. Piłsudskiego zastępował gen. Tokarzewski. Z generałów byli obecni: Dreszer, Burchard-Bukacki, Żeligowski, Wróblewski, Konarzewski, Składkowski, i inni, z posłów Czetwertyński, Gdyk i Moraczewski. Był również prezes Sądu najwyższego Wł. Seyda. Koło grobów rozstawiono pułki: 22, 30, 36, przed cmentarzem stał szwadron 1 p. szwoleżerów. Modły odprawił pierwszy prawosł. metropolita Dyonizy, potem kapelani ewang. ks. Paszko i ks Szeter. Następnie ks. biskup polowy Gall w asyście ks. gen. Niewiarowskiego i wielu księży odprawił egzekwie. Po egzekwiach wśród płaczu i jęku rodzin zabitych rozległy się dźwięki Hymnu narodowego i wojska sprezentowały broń. Przy grzebaniu trumien dodano do pomocy służbie cmentarnej policję, a pomagała również sama publiczność. Pogrzeb wywołał wstrząsające wrażenie.

List pasterski Ks. Kardynała Kakowskiego.

Od niedawna dopiero Polska cieszy się wolnością, posiada własną armję i własny Rząd przez naród ustanowiony.

I oto bratobójcze walki w stolicy, przelana krew tylu naszych żołnierzy okryła grubą żałobą rodziny poległych, smutkiem i niepokojem napełniła cały naród, powiększając rozłam i niesnaski wśród synów jednej Ojczyzny.

Dla odwrócenia tedy kary Bożej za krew przelaną, dla zjednania miłosierdzia Bożego i przemożnej opieki Najświętszej Marji Panny i Świętych Patronów Polski postanawiamy, aby kapłani odmawiali modlitwę „Pro pace" we Mszach świętych (exceptis Dominicis ac festis I et II cl octavis privilegiatis) i w memento mszalnem prosili Pana Zastępów o spokój i zgodę, ponadto, aby w niedziele i święta w miesiącu maju, jako w miesiącu poświęconym Marji Królowej Korony Polskiej oraz w czerwcu, miesiącu Serca Jezusowego, po sumie i po nabożeństwach codziennych wieczornych, odśpiewano wraz z ludem Suplikacje Święty Boże i „Odwróć od nas". W zastępstwie: Biskup Stanisław Gall.

Członkowie gabinetu.

Obecni ministowie przedstawiają następujące kwalifikacje:

Kazimierz Bartel, premjer i minister kolei, lat 44, profesor Politechniki lwowskiej, był już ministrem w Rządzie Witosa w r. 1920, wystąpił z „Wyzwolenia" i założył klub pracy. Jest zaciekłym zwolennikiem marsz. Piłsudskiego.

Gen. Kazimierz Młodzianowski, minister spraw wewn., był dowódcą szkoły oficerskiej, ostatnio wojewoda. Należy do bliskiego otoczenia marsz. Piłsudskiego.

Marsz. Józef Piłsudski minister spr. wojsk.

Gabrjel Czechowicz, min. skarbu był dotychczas podsekretarzem stanu w Min. skarbu.

Wacław Makowski min. sprawiedl., prof. prawa na Uniw. warsz. bezpartyjny.

Hipolit Gliwic, min. przem. i handlu był dotąd dyrektorem w tem Ministerjum.

Witold Broniewski, min. rob. publ. —był prof. Politechniki warsz.

Dr. Stan. Jurkiewicz, min. pracy, był w tem samem Min. dyrektorem departamentu. Jest członkiem PPS.

Józef Mikułowski - Pomorski, kier. Min. oświaty, jest prof. Szkoły gosp. wiejsk. w Warszawie. Był już raz min. oświaty. Uchodzi za jednego z głównych obok Struga kierowników masonerji w Polsce.

Dr. Józef Raczyński, kierownik Min. rolnictwa, bezpartyjny, był już kilkakrotnie ministrem oraz kierownikiem Min. rolnictwa.

August Zaleski, kierownik Min. spr. zagran., zwolennik Piłsudskiego, b. poseł w Rzymie. Ma również opinję wolnomularza.

Nowy Rząd składa się z 8 ministrów, i 3 kierowników. Czterech członków Rządu (Bartel, Makowski, Raczyński, Mikułowski - Pomorski) byli już poprzednio ministrami.

Formuła przysięgi Rządu.

Formuła przysięgi, którą złożyli ministrowie w niedzielę, opiewa:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmocnemu, że na powierzonym mi urzędzie ministra państwa polskiego dążyć będę do ugruntowania wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej, której wierności zawsze dochowam, godności narodu, oraz przepisów praw strzec będę nieustannie, a obowiązki swoje zawsze sumiennie, z całą świadomością i ciążącą na mnie odpowiedzialnością wypełniać będę. Tak mi Boże dopomóż!"

Dymisje wyższych urzędników.

Rada ministrów uchwaliła szereg wniosków personalnych. Przeniesiono zatem w stan nieczynny: podsekretarza stanu w MSZ p. Morawskiego, w Min. robót publicznych p. Rybczyńskiego i w Ministerjum spraw wewn. p. Olpińskiego. Podsekretarzem w MSZ został mianowany p. Roman Knoll, którego w czwartek władze wojskowe mianowały komisarzem do spraw zagranicznych. W Ministerjum skarbu przeniesiono w stan nieczynny dyr. dep. Stan. Kauzika, przeniesiono również w stan nieczynny prezesa Izby skarbowej we Lwowie p. Weinfelda, a obowiązki dyrektora powierzono wiceprezesowi tej dyrekcji p. Pollakowi. Zgodnie z art. 116-ym pragmatyki służbowej urzędnicy, przeniesieni w stan nieczynny o ile w ciągu 6 miesięcy nie będą powołani na inne stanowiska, przechodzą w stan spoczynku.

Dramatyczna scena w kościele.

Podczas nabożeństwa żałobnego za poległych w Warszawie w kościele garnizonowym przy ul. Długiej zaszedł niezwykły fakt, który wywołał liczne komentarze. W kościele obecny był cały szereg generałów i innych wyższych wojskowych, a wśród nich także szef duszpasterstwa katolickiego przy DOK Przemyśl, ks. Józef Panaś, b. kapelan drugiej brygady legjonowej i więzień stanu w słynnym procesie w Marmarosz - Sziget. Po Mszy św. ks. Panaś zbliżył się do siedzącego w prezbiterjum gen. Dreszera i trzymając w ręku zdjęte z piersi ordery, rzekł:

— Zrzucam je, bo palą mi piersi

Przy tych słowach ks. Panaś rzucił istotnie ordery z brzękiem na posadzkę kamienną kościoła i oddalił się.

Ostatni rozkaz Prezydenta Rzeczypospolitej.

Składając urząd Prezydenta Rzeczypospolitej, jednocześnie serdecznie dziękuję wszystkim dowódcom i żołnierzom, którzy do ostatniej chwili stali przy sztandarze Rzeczypospolitej.

Wilanów, 14 maja 1926 r.

S. Wojciechowski.

Fundusz dyspozycyjny.

„Kurjer Polski" podaje: Dnia 15 bm. z Banku Polskiego podjęta została przez p. generała Składkowskiego, komisarza Rządu m. st. Warszawy, suma trzy pół miljona złotych do dyspozycji p. marszałka Piłsudskiego, ministra spraw wojskowych.

W Poznaniu.

Do Poznania przybywają w dalszym ciągu posłowie i senatorowie. Dnia 17 b. m. rano przybyli między innymi Zamorski, Bartoszewicz i Stanisław Stroński.

P. Szczurek zwolniony.

O mianowanym po przewrocie p. Szczurku na dyrektora poczt pisaliśmy już. Wczorajszy „Kurjer Polski" donosi, że już została zlikwidowana jego funkcja. Jak nas informowano— pisze „Kurjer Polski"—p. Szczurkowi miano zaproponować koncesję na trafikę wzamian za podanie się do dymisji ze względu na jego niedostateczne kwalifikacje fachowe.

Zmyślony napad.

Jak już pisaliśmy, niektóre mniej szanujące się pisma tłomaczyły, że zamach powstał z powodu wykonanego w przeddzień napadu na Sulejówek. Obecnie pisma lewicowe milczą upornie o tem, a o śledztwie ani słychu. Nic dziwnego. Trudno szukać sprawców napadu, o którym wiadomość jest conajmniej... zwyczajnem kłamstwem, które było w czasie rokoszu potrzebne. Bez tego kłamstwa nie ruszyłoby tyle pułków przeciw b. Rządowi.

Poszanowanie wolności.

We Lwowie urządziła PPS. demonstrację po ulicach miasta, podczas której raniono kilku akademików. Do zajścia przyszło z tego powodu, że akademicy nie zdjęli czapek, podczas śpiewania przez demonstrantów „Czerwonego sztandaru". Na wezwanie, padłe z tłumu, by odkryli głowy, jeden z akademików odparł, że z odkrytą głową słucha się jedynie Hymnu państwowego. Wtedy rozwydrzony tłum rzucił się na nich, przyczem jeden z akademików został zmasakrowany szpicrutą po twarzy, drugi ciężko ranny w głowę uderzeniem zakopiańskiego czekanu.

Sponiewieranie pojęcia cudzej własności.

W czasie walk w Warszawie—jak się okazuje — była niesłychanie wielka ilość napadów rabunkowych, dokonanych przez ludzi uzbrojonych. Dotąd odbywa się oddawanie broni, a wypadki bandytyzmu mnożą się z dnia na dzień.

W czasie walk grupa uzbrojonych ludzi zajęła lokal organu NPR. pt. „Głos codzienny" i przez dwa dni redagowała to pismo po swojemu. Zwyciężyło jednak prawo i przywłaszczyciele musieli ustąpić po dwudniowem „redagowaniu".

Wojewoda wileński.

Rada ministrów powołała na wojewodę wileńskiego b. ministra spraw wewnętrznych p. Raczkiewicza.

Sytuacja pod Warszawą.

Jak już donosiliśmy, pułki poznańskie wycofały się z Warszawy i okopały się w okolicach Pruszkowa i Utraty. Od niedzieli żadnych działań i utarczek pomiędzy wojskami poznańskiemi i rządowemi nie było, a sytuacja jeszcze w poniedziałek w okolicach Warszawy pozostawała nadal niezmieniona.

W okolicach Warszawy jest grupa wojskowa z Poznania, składająca się z dwuch pułków piechoty, trzech pułków jazdy, dwuch pułków artylerji polowej oraz aut pancernych. Grupa ta stała jeszcze w poniedziałek na zajętych pozycjach. Oprócz tego istnieje jeszcze druga grupa, składająca się z dwuch pułków poznańskich oraz rozmaitych oddziałów wojskowych, które się wycofały z Warszawy i połączyły się z tymi pułkami. Na przedmieściach Warszawy na Ochocie stały również wojska, które zajęły okopane pozycje.

Według doniesień pism lewicowych stanął pomiędzy powyższemi grupami wojskowemi pewnego rodzaju rozejm. Polega on na tem, że obydwa wojska

wyznaczyły oficerów łącznikowych dla utrzymywania stosunków i zapobiegania nieporozumieniom, ułożenia się co do umundurowania, oraz wydano rozporządzenia, zakazujące wszelkich kłótni i sporów.

Doraźne zapomogi.

Marszałek Piłsudski polecił rodzinom poległych w ostatnich wypadkach oficerów i podoficerów zawodowych wypłacić bezwłocznie zapomogi po 1000 zł., rodzinom zaś szeregowych nadterminowych po 500 zł. Rodziny poległych winny zgłosić się z dowodami osobistymi do tych oddziałów, w których zmarli ostatnio służyli. Dowództwa oddziałów sporządzą odpowiednie listy i skierują uprawnione do pobierania zapomogi rodziny do odnośnej komisji gospodarczej po odbiór pieniędzy.

Zagranica o wypadkach warszawskich.

Prasa zagraniczna, a szczególnie dzienniki berlińskie, a także wiedeńskie zwłaszcza z piątku i soboty, podawały o wydarzeniach warszawskich całe stronnice informacyj. Doniesienia te o widocznej tendencji sensacyjności, zawierały częściowe efektowne informacje pism i dodatków polskich, ogłaszanych nieraz bezkrytycznie i bez sprawdzenia, a nadto podawały wiadomości alarmujące brzmiące wprost fantastycznie.

W szeregu takich kwiatków informacyjnych zanotować należy doniesienie jednego z dzienników praskich z piątku o wysadzeniu pod Warszawą jednego mostu w powietrze oraz drugiego gdzieś na linji kolejowej między Warszawą a Białymstokiem, dalej doniesienie piątkowe „Neue Fr. Presse“, że we Lwowie przyszło do rozruchów, których rozmiary nie są jeszcze znane oraz w związku z wersjami o koncentracji wojsk sowieckich nad granicą ma polską—alarmy o grożącem wkroczeniu sowietów do Małopolski.

„Neues Wiener Journal“ przynosi w numerze sobotnim wiadomość z Wilna, że tamtejsza ludność powstała i ogłosiła oderwanie się od Polski, że wojska litewskie wkroczyły już na obszar wileński i zajęły znaczne terytorja a dalej, że na całych kresach wschodnich wybuchł ruch rewolucyjny i pod przewodnictwem posłów mniejszości rosyjskich miał tam być utworzony rząd rosyjskiej mniejszości, który proklamował już samodzielność obszarów białoruskich.

Poza tem ten sam dziennik w depeszy z Pragi doniósł w sobotę z tamtejszych „dobrze poinformowanych kół politycznych“, że akcja Piłsudskiego nastąpiła na podstawie „moralnego i finansowego poparcia Anglji“ w związku z prowadzoną przez Chamberlaina polityką okrążenia Rosji.

„Tempa“ podkreśla, że Polska potrzebuje silnej władzy. Za taką władzę uważa Piłsudskiego, w którego programie widzi zarodki rządu dyktatorskiego. Wogóle w dziennikach zagranicznych nie ma ataków bezpośrednich na sprawców zamachu stanu, tylko obawa o przyszłość Polski. Pod tym względem wszystkie głosy prasy pełne są ostrzeżeń oraz nawoływań, aby zaniechać wojny cywilnej, mogącej być śmiertelną dla kredytu Polski i jej niezależności.

„Gaulois“ uważa, że wypadki warszawskie stanowią wielkie rozczarowanie dla Francji, która liczyła na rozsądek Polski. Szereg dzienników konstatuje, że ostatnie wypadki dowiodły, iż Polska daleka jest od zjednoczenia duchowego.

„Homme Libre“ twierdzi, że kraj znajdujący się w położeniu Polski nie może pozwolić sobie na zbytek wojny cywilnej.

Przeciwko Piłsudskiemu występuje „Action Francaise“, która obawia się, że Polska wejdzie obecnie w okres inflacji i ruiny finansowej.

„Matin“ najtrafniej ujął ogólny nastrój społeczeństwa francuskiego, mówiąc, że Francuzi dowiedzieli się z wielkiem zadowoleniem, iż niebezpieczeństwo wojny cywilnej w Polsce więcej nie istnieje.

Poseł obozu umiarkowanego, wiceprezes komisji spraw zagranicznych w izbie, Barthelemy, oświadczył, że ostatnie wypadki w Polsce głęboko wstrząsnęły opinją francuską. Obecnie mamy jedno pragnienie, aby wszystko wróciło do normy, a zwłaszcza do zjednoczenia narodowego. Jest to niejako warunek zaufania Zachodu do Polski.

Były minister w gabinecie Painlevego, poseł radykalny, Aime Berthod, oświadczył, że wypadki warszawskie mocno zasmuciły i zaniepokoiły opinję francuską, dla której rzeczą najważniejszą jest to, aby między Niemcami a Rosją znajdowała się Polska stabilizowana, spokojna i zjednoczona.

Wreszcie wybitny pisarz politycznego kierunku narodowego, członek instytutu Bardoux oświadczył, że Polska dokonała ostatniemi laty wspaniałego wysiłku w dziedzinie gospodarczej, militarnej i dyplomatycznej. Wypadki warszawskie mogły cały ten wysiłek obrócić w niwecz, w ciągu kilku godzin panowało we Francji wielkie przerażenie, instynktownie obawiano się we Francji interwencji band niemiecko-sowieckich. Obecnie dowiedziano się z ulgą, że porządek w Polsce zaczyna powracać do stanu normalnego. Wierzę, że Polska szybko przywróci swój front narodowy. Wszystko inne byłoby nieszczęściem i dla nas.

„Petit Parisien“ zaznacza, że obecnie mało danych jest na możliwość wojny domowej. Zdaniem dziennika, marszałek Piłsudski zamierza prowadzić politykę pacyfikacji, zgodnie z życzeniem wszystkich przyjaciół Polski.

„Petit Journal“ podkreśla, że wszelkie przesilenie, grożące narodowi polskiemu i wszelkie załamanie się jego żywotności stanowią niebezpieczeństwo dla pokoju.

„Journal“ pisze: Polska potrzebuje przedewszystkiem rządu porządku, ery spokoju i energicznej pracy dla uzdrowienia finansowego.

Według „Echo de Paris“, obecnie więcej niż kiedykolwiek należy zacieśnić węzły polsko-francuskie.

Broadcasting londyński rozesłał po całej Anglji radiotelefoniczne obszerne wiadomości uspokajające o wypadkach warszawskich, w myśl komunikatów, ogłoszonych przez poselstwo polskie.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

19 Środa	Dziś Piotra Celestyna Jutro Bernardyna S. Wsch. słońca 3.37 Zach. „ 7.26

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

„Kopciuszek“ baśń fantastyczna, która miała być wystawiona w sezonie bieżącym, pojawi się na naszej scenie w całym przepychu, gdyż kostjumy, dekoracje, jak i cała wystawa specjalnie się przygotowuje. Próby pod reżyserją Józefa Winiaszkiewicza idą w całej pełni. Premjera za parę dni.

Teatr w Będzinie

W nadchodzącą sobotę teatr sosnowiecki daje jeden występ w sali „Corso“, która została odnowiona i sprawia bardzo sympatyczne wrażenie. Ceny tanie. Początek godz. 8-a wiecz.

Teatr w Dąbrowie.

D z i ś — ceny zniżone od 50 gr. do 3 2 zł. Afisz zapowiada świetną operetkę, dostępną tylko dla dorosłych „Odmłodzony Adolar“ z Jastrzębskim w roli tytułowej, oraz Zamorską w roli tancerki przy udziale całego towarzystwa sceny sosnowieckiej. Efektowne ewolucje i tańce dopełniają całości, co na tle nowych specjalnych dekoracyj daje całość prawdziwie artystyczną.

Teatr Polski w Katowicach

D z i ś — nie grana od paru miesięcy opera Minchejmera p. t. „Mazepa“.

Nabożeństwo żałobne.

Jutro, w czwartek o godzinie 9 rano w kościele parafjalnym w Niwce odbędzie się Msza św. żałobna, za poległych w walce bratobójczej na ulicach Warszawy.

Wiec komunistyczny.

Wczoraj przed południem kilku agitatorów komunistycznych zebrało sporą garść bezrobotnych na placu przy kinie „Zagłoba“ w Sosnowcu, usiłując zorganizować wiec przeciwpaństwowy.

Na wiadomość o tem na ul. Kościelną udał się oddział policji konnej, który wiecowników rozpędził, przyczem zatrzymano 15 osób.

Z Zarządu miasta.

Zarząd m. Sosnowca na wczorajszem swem posiedzeniu postanowił wysłać telegram do ministra spraw wewnętrznych. W telegramie tym Magistrat występuje z wnioskiem ograniczenia wywozu żywności zagranicę, aby w ten sposób zapobiec brakowi artykułów pierwszej potrzeby w kraju.

„Walka z niemczyzną“.

W dniu 19 bm., tj. w środę, o g. 7.30 wiecz. w lokalu TKO. „Swit“ zostanie wygłoszony z ramienia Polskiego Związku nauczycielstwa szkół powszechnych odczyt na temat „Walka z niemczyzną“. Odczyt wygłosi p. Kosiński. Jest to jeden z cyklu odczytów, wygłaszanych w Towarzystwie „Swit“, obejmujący wykład popularny z dziejów Polski.

Nikczemność zbirów bolszewickich.

Nie mogąc czynnie wystąpić i ujawnić swej działalności, komuniści postanowili złość swą i nienawiść zwierzęcą wywrzeć na zmarłych. Na cmentarzu w Zagórzu jest pochowany robotnik Kamiński, zamordowany przed dwoma laty przez zbirów bolszewickich w Dąbrowie. Ponieważ wszelkie próby wywołania ekscesów w okresie ubiegłych kilku dni, w związku z wypadkami w Warszawie, spełzły na niczem, rozwścieczeni niepowodzeniem komuniści rzucili się na grób zamordowanego robotnika, gdzie połamali krzyż, ogrodzenie oraz rozkopali mogiłę.

Na taką nikczemność mógł się zdobyć tylko zwyrodniały zbir bolszewicki, to też robotnicy mają jeszcze jeden dowód, czem w istocie są komuniści, których każdy robotnik we własnym interesie winien traktować jak wściekłe zwierzę.

Sytuacja żywnościowa.

Podług informacji zaczerpniętych w sferach kupieckich, narazie nie grozi nam brak żywności, gdyż skutkiem dość poważnych zapasów, zarówno składy hurtowe jak i detaliczne są zaopatrzone na pewien czas w dostateczną ilość artykułów żywnościowych.

Gorzej jest z tłuszczami, zwłaszcza zaś ze słoniną, gdyż tutaj od dłuższego już czasu istniała tendencja zwyżkowa, dzięki czemu nabywano tylko niezbędne ilości nierogaciznY, ostatnie zaś wypadki pogorszyły jeszcze sytuację, rzeźnicy jednakże wyrażają nadzieję, iż przy dobrej woli komisji cennikowej i ten brak może być usunięty.

Stwierdzić należy, iż kupiectwo zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji i przedewszystkiem wszystkie zrzeszenia i organizacje kupieckie zwracają baczną uwagę, aby zapobiec spekulacji oraz nieuzasadnionej zwyżce cen, to też można mieć nadzieję, iż obecne stosunki wkrótce wrócą do normalnego stanu i chwilowe wahania na rynku żywnościowym ustaną.

Za niestawienie się do poboru.

Zdarza się, że przy poborze rocznika 1905 wielu zarejestrowanych nie stawia się do przeglądu. Władze wojskowe przypominają poborowym, że niestawienie się do przeglądu pociąga za sobą karę grzywny do 500 złotych lub areszt.

Uruchomienie miejskiego urzędu zdrowia w Czeladzi.

W swoim czasie pisaliśmy, iż burmistrz Czeladzi p. Rączaszek, czynił starania o uruchomienie miejskiego urzędu zdrowia, którego brak dotkliwie odczuwała ludność biedna, jak również działalność miasta w zakresie zdrowotności nie mogła rozwijać się należycie. Dzięki poparciu starań p. Rączaszka przez lekarza powiatowego, dr. Rydera, zabiegi zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem i obecnie zaangażowano na kierownika miejskiego urzędu zdrowia dr. Józefa Marczyńskiego, który dotychczas ordynował w Drzewicy, pow. Opoczyńskim. Dr. Marczyński na poprzedniem stanowisku dał się poznać jako niestrudzony organizator i działacz na niwie społecznej, to też należy spodziewać się, że i na nowem stanowisku zajmie się energicznie powierzoną mu instytucją i postawi ją na odpowiednim poziomie, zwłaszcza, iż u odpowiednich czynników znajdzie zawsze zrozumienie i poparcie. W uruchomionym urzędzie zdrowia, przedewszystkiem otwarto ambulatorjum, gdzie prócz porad i pewnych zabiegów, dokonywane będą również szczepienia ospy.

Następnie zostanie zorganizowana poradnia dla matek i dzieci oraz poradnia przeciwgruźlicza, przeciwjaglicza itp.

Z Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego.

Dyrekcja państwowego Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego im. Marji Konopnickiej w Sosnowcu podaje do wiadomości, że podania kandydatek o przyjęcie na I kurs Seminarjum żeńskiego będą przyjmowane w dniach od 25 do 31 maja rb., w godzinach popołudniowych w kancelarji Seminarjum żeńskiego (ul. Zygmunta 7). Do podania należy załączyć: metrykę, życiorys, zaświadczenie zakładu naukowego, do którego kandydatka w b. r. szkolnym uczęszcza. Egzamina wstępne na kurs I Seminarjum rozpoczną się 21 czerwca rb. o godz. 3 popołudniu w Seminarjum żeńskiem.

Odczyt inż. Libańskiego w Grodźcu.

Znany publicysta inż. Edmund Libański wygłosił onegdaj w sali zbornej Grodzieckiego Towarzystwa w Grodźcu ciekawy odczyt o człowieku maszynowym, ilustrowany bogato przezroczami z dziedziny rozwoju techniki współczesnej. Dochód z odczytu prelegent przeznaczył na cele P. M. S.

Krótka przerwa w pracy.

Wczoraj w fabryce Fitzner i Gamper robotnicy przez chwilę wstrzymali się od pracy, w celu wysłuchania sprawozdań delegatów w sprawie podwyżki płac. Po krótkiem zebraniu robotnicy powrócili do pracy.

Opłaty abonamentowe za radjo.

Rozporządzenie ministra przemysłu i handlu w sprawie opłat abonamentowych za korzystanie z produkcji broadcastingu warszawskiego zostało ogłoszone w 100 numerze „Monitora“.

Za każdy odbiornik w mieszkaniu prywatnem oraz w instytucjach rządowych, komunalnych, dobroczynnych, w zakładach naukowych i lokalach stowarzyszeń kulturalno oświatowych opłata wynosi 30 zł. rocznie, 8 zł. kwartalnie lub 3 zł. miesięcznie; w lokalach publicznych (hotele, restauracje, cukiernie) 90 zł. rocznie, 24 zł. kwartalnie lub 9 zł. miesięcznie. Za odbiornik w zakładach Stowarzyszeń lub w lokalach przedsiębiorstw trudniących się sprzedażą radjo-aparatów 60 zł. rocznie, 16 zł. kwartalnie lub 6 zł. miesięcznie, wreszcie w lokalach publicznych, o ile za korzystanie z audycji pobierana jest opłata od publiczności—za każdy seans 20 zł., lub 350 zł. miesięcznie.

Opłatę pobiera listonosz w pierwszych sześciu dniach okresu płatniczego. Osoby, które już posiadają aparaty, winny wnieść opłatę za czas od 1 [illegible]

Majówka.

Spółdzielcze koło oświatowe w Sosnowcu urządza w dniu 23 maja o godz. 5 rano wycieczkę do wsi Dobieszowice, gdzie łącznie z tamtejszem kołem oświatowem i z orkiestrami obu kół, wyruszy do Rogoźnickich lasów na majówkę.

O godz. 3 popołudniu powrót z lasu do wsi Dobieszowice, gdzie o godz. 4 min. 30 popoł. w sali strażackiej odegrana zostanie przez sosnowieckie koło sztuka „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie" wodewil ze śpiewami i tańcami w 9 obrazach Cyryla Danielewskiego.

W sztuce i antraktach własna orkiestra. Specjalne dekoracje, tańce i ewolucje, oraz dobrze zgrany zespół amatorów spółdzielców pod sprężystym kierunkiem p. Władysława Jędrzejkiewicza, każą przypuszczać, że sala będzie wypełniona.

Po przedstawieniu dobieszowiecka straż ogniowa urządza zabawę taneczną.

Wyjaśnienie Podokręgu sosnowieckiego P. N.

Sosnowiecki podokręg piłki nożnej przysłał nam następujące wyjaśnienie:

Parę dni temu został wydany w Katowicach pierwszy numer gazety sportowej, która na naczelnem miejscu publikuje, że jest organem między innemi i sosnowieckiego podokręgu K. Z. O P. N.

Z uwagi na to, że wydawnictwo WPanów uważamy za organ naszego podokręgu — niniejszem dla porządku donosimy im, że gazeta sportowa uważała się organem naszym bez naszej wiedzy i zezwolenia.

Samobójstwo.

Jan Stanowski, liczący lat 40, zamieszkały przy ul. Okrzei w Sosnowcu, popełnił samobójstwo przez powieszenie się.

Przyczyną samobójstwa brak pracy.

Po pijanemu.

Robotnik Józef Kawak, lat 23, zam. przy ul. Chemicznej w Sosnowcu bezrobotny, będąc w stanie nietrzeźwym, wpadł do Przemszy w pobliżu ul. Świetnej i utonął. Zwłoki wkrótce po wypadku wydobyto.

Złodzieje także wolą żywność.

Od pewnego czasu w zawodzie złodziejskim zaszł zastój, co świadczy, że albo fachowcy zmienili teren działania lub też zarządzenia władz w związku z ostatniemi wypadkami uniemożliwiły im pracę. Dopiero ubiegłej nocy stwierdzono ruch w „fachu" złodziejskim i rzecz charakterystyczna, kradziono jedynie artykuły żywnościowe. W pobliżu młyna „Merkury", obok stacji Nowy Będzin, patrol policyjny spostrzegł dwuch osobników, niosących ciężkie worki na plecach. Na widok policji złodzieje porzucili łup i zniknęli w ciemnościach. Jak się okazało, w workach było żyto, skradzione ze stojącego na bocznicy wagonu. Przy badaniu terenu, policja znalazła jeszcze 5 naładowanych worków, które złodzieje mieli później przenieść, a czemu przeszkodziła policja.

— Drugi wypadek miał miejsce w Grodkowie, gdzie złodzieje zabili wieprza, stanowiącego własność M. Goldsztajna, poczem z łupem zaczęli uciekać w stronę Grodźca. W pewnym momencie natknęli się na wymianę i na pytanie „kto idzie"? porzucili worki z mięsem oraz nóż, którym zabili wieprza i zbiegli do lasu.

— Na Pogoni gdzieś w jatce złodzieje skradli 60 klg. mięsa wołowego i gdy ze zdobyczą wkroczyli na teren Będzina, spotkał ich patrol policyjny, wobec czego złodzieje mięso porzucili i zbiegli.

— Również ubiegłej nocy w domu Szajna przy ul. Małachowskiego w Będzinie dwuch opryszków skradło kilka kur. Ujął ich patrol, poczem kury zwrócono właścicielowi, a złodziei, którymi okazali się Kozera i Hila z Ksawery, osadzono w areszcie.

Jednem słowem, ruch na „rynku" złodziejskim był ożywiony.

Kilka uwag o Harcerstwie w Zagłębiu.

Małe zainteresowanie społeczeństwa — Ilu jest harcerzy w Zagłębiu. — Obozy letnie. — Szkoła przyszłych obywateli.

Wiadomem jest ogólnie i nam samym Polakom, że umiemy zapalać się do pewnych haseł, kwestyj, prac, że potrafimy entuzjazmować się pewien okres czasu, aby później z równą szybkością zapominać o tem wszystkiem co nas zajmowało. „Słomiany ogień" szybko rozpalający się, ale równie szybko gasnący, jest porównaniem znakomicie odzwierciadlającem psychiczny ustrój Polaka.

Tak było i z harcerstwem, dopóki harcerstwo było czemś nowym na terenie Polski. Dopóki jeszcze nie było uformowanem i dopóki bieg jego życia nie był skierowanym we właściwe łożysko. I rzecz istotnie dziwna. Gdy harcerstwo oczyszczonem zostało od zgubnych dla jego rozwoju wpływów i naleciałości, gdy poczęło pracować systematycznie i trwale nad młodem pokoleniem, starsze społeczeństwo odsunęło się, stanęło niejako z boku, uważając, że rola jego skończona.

Pogląd zgoła niesłuszny i nieusprawiedliwiony niczem.

Harcerstwo na terenie Sosnowca (Zagłębia) liczy żeńskich drużyn 34 z 800 harcerkami i 42 drużyny męskie z 1040 harcerzami.

Są to cyfry, które nie nasuwają optymistycznych wniosków. Przyjąwszy bowiem nawet, że mała liczba harcerzy wynika z podniesienia wymagań organizacji, dowodziłoby to, że młodzież uległa pewnym wypaczeniom duchowym, które tembardziej domagałyby się zainteresowania starszego społeczeństwa.

Drużyny harcerskie powinny mieć każda przy swoim boku Koło przyjaciół harcerzy, reprezentantów starszego społeczeństwa, a tymczasem z zestawienia statystycznego widać, że i tego niema, bowiem na 42 drużyny męskie wypada 36 kół przyjaciół. I choćby te koła sprawnie pracowały. Tymczasem na zebrania przybywa po kilku członków, na walnem zaś zebraniu była tak znikoma ilość, że zebranie do skutku dojść nie mogło.

Powodzenie organizacji harcerskiej zależy od przygotowania w ciągu lata pewnego zastępu instruktorów w obozach letnich, w których można znakomicie przygotować zastęp młodzieży, zdolnej kierować młodszymi kolegami. Skoro jednak obozy letnie napotykają na trudności finansowe, nic dziwnego, że zastępy instruktorów powiększają się bardzo powoli.

W ubiegłym roku harcerki miały jeden obóz instruktorski z 60 harcerkami w ciągu 30 dni, a harcerze jeden obóz instruktorski w Łękawie z 38 harcerzami i 4 obozy zwykłe, letnie, z 98 harcerzami. To wszystko jest zamało, jeżeli harcerstwo ma się rozwijać intensywnie, jeżeli ma wywierać odpowiedni wpływ na życie młodzieży.

Dni ostatnie, stwierdzające niezbicie istniejący rozkład moralny w społeczeństwie, muszą poruszyć świadomością każdego dobrego Polaka obywatela, i wskazać mu drogę do pracy, aby przyszłość Polski wolną była od takich wstrząśnień, jakie przeżywaliśmy w ubiegłym tygodniu. Drogą tą jest praca wśród młodzieży, za pośrednictwem niewątpliwie najbardziej powołanej do tego organizacji, jaką jest harcerstwo.

Harcerstwo, mające za hasło „Bóg i Ojczyzna", w pracy swej poświęcające dobro osobiste dla dobra ogólnego, uczące karności i pracujące nad tępieniem wad gubiących dziś naród polski, — jest jedynie powołanem do stworzenia nowego typu obywatela. I dopiero ludzie z niego wychodzący stworzą inną Polskę.

W najbliższych dniach (w początkach czerwca) poświęcony będzie propagandzie harcerskiej cały tydzień. Społeczeństwo starsze będzie miało możność zbliżyć się do tych, którzy już dzisiaj, w młodych latach, kierują się na twardych, dzielnych obywateli.

Sięgnijmyż nareszcie do podstaw wychowania narodowego.

(as).

Echa 3-go maja.

W więzieniu w Sosnowcu.

Przebrzmiały echa uroczystości, jakie odbyły się w rozmaitych dzielnicach Polski z racji święta 3 maja.

W ślad za niemi z szarego zakątka jakby z zaświata przesyłam swoje wrażenia z obchodu w tym dniu odbytego w więzieniu w Sosnowcu.

Nie było tutaj pochodów, nie grały orkiestry, nie łopotały na wietrze jak motyle stubarwne, różnorodne sztandary, jeno zdaleka dochodziły słabe odźwięki wrącego nazewnątrz murów więziennych życia.

Odziani jednako, bliźniaczo do siebie podobni, skupieni w niewielkiej salce z dziwnym spokojem, aczkolwiek podnieceni, oczekiwali rozpoczęcia uroczystości.

Naczelnik więzienia p. Fr. Gielniewski w treściwych lecz barwnie ujętych słowach wygłosił prelekcję o znaczeniu Konstytucji 3 maja, scharakteryzował z całą dokładnością ówczesnych działaczy Staszica, Kołłątaja, Konarskiego, Małachowskiego, Potockiego, ich ofiarność i umiłowanie chylącej się ku upadkowi Ojczyzny. Rozwijając temat, rzucił przed ten światek szary obraz ówczesnych stosunków i zakończył na świetlanej postaci największego z bohaterów Kościuszce.

Chór więzienny pod batutą st. dozorcy R. Łazowskiego odśpiewał „Pod twą obronę".

Następnie jeden z więźniów wypowiedział wiersz Konopnickiej: „A gdy jechał król na wojnę" oraz napisany przez siebie obrazek z walki wojsk polskich o niepodległość „Pod Krzywopłotami".

Uroczystość zakończona została odśpiewaniem roty przysięgi: „Nie damy ziemi.."

Niewiele — a jednak w szarzyźnie życia więziennego b. dużo. I dlatego też p. Gielniewskiemu należy się głębokie uznanie, że w tym dniu odmówił sobie przyjemności pójścia na uroczystość i pochód, w których brało udział całe myślące społeczeństwo, a raczej wolał spędzić ten czas z tymi chwilowo wyrzuconymi poza nawias życia, a oddanymi jego pieczy.

Zapytać jednak muszę, czy istnieje w Sosnowcu tak gorąco propagowane przez Ministerjum sprawiedliwości Towarzystwo opieki nad więźniem, co robi, gdzie się kryje, że nie daje o sobie żadnego znaku życia.

Vero

Skazany za zabójstwo.

W listopadzie roku ubiegłego, gospodarz z Jerzmanowic, Andrzej Borówka, w obronie swej córki zamieszkałej w Bolesławiu, będąc silnie wzruszony psychicznie, uderzył w głowę swego syna Piotra garnkiem kamiennym, wskutek czego tenże wkrótce zmarł. Po kilku dniach o wypadku tym dowiedziała się policja, w następstwie czego władze śledcze zarządziły ekshumację zwłok i po zbadaniu okazało się, że śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia czaszki od silnego uderzenia. Ojca Borówkę, starca (lat 62) Sąd okręgowy na kadencji wyjazdowej w Olkuszu, skazał w dniu 17 bm. za zabójstwo syna przy okolicznościach łagodzących na rok więzienia.

UWAGI.

Stolica.

Są wypadki w dziejach narodu, które można sprawiedliwie ocenić w perspektywie wielu dziesiątków lat, sam bowiem fakt historyczny niewiele mówi o sobie. Określą wszechstronnie jego wartość dopiero ci, którzy będą mieli możność oglądania jego skutków, bo one tylko są bezsporną miarą i dostatecznym materjałem do sądzenia uczestników takich np. wypadków, jakie rozegrały się w ub. tygodniu w murach stolicy.

Jedno tylko od samego początku było wszystkim okrutnie jasne, tragicznie pewne, to mianowicie, że na ulicach Warszawy trwa walka bratobójcza między polskimi żołnierzami, podzielonymi na dwa wrogie obozy.

Jest to pewnik jednakowo głęboko wstrząsający dla wszystkich bez względu na sympatje polityczne.

Nie wchodźmy między dwie strony walczące, nie szukajmy winowajców ani na ulicach stolicy, ani pod Belwederem, ani w Belwederze, bo tam z jednej i drugiej strony po bohatersku ginęli żołnierze, których nikt nie posądzi, że działali wbrew własnemu sumieniu i nie w imię po swojemu pojętego zbawienia Ojczyzny.

Niech ich historja osądzi.

Ale ludność stolicy można osądzić już dzisiaj.

Jedno z pism stołecznych z błazeńskim humorem opisuje, jak to w pewnym momencie, gdy zdala słychać jeszcze było rechotanie karabinów maszynowych, zniknęły nagle kwiaty z okien, bo piękne warszawianki obrzuciły nimi przechodzącego pułkownika.

W pojęciu przeciętnej i uroczo głupiej warszawianeczki Polska zaczyna się w Ziemiańskiej, lub u Lourse'a, a kończy w „Perskiem Oku". „Kocha się" ona w Gierasińskim, a „uwielbia" Charlie Chaplina. I taki właśnie móżdżek wykombinował, że najodpowiedniejszą chwilą do urządzania owacji kwiatowej jest ta, gdy Warszawa broczy krwią polskich żołnierzy, rannych kulami z polskich karabinów. Wstrętny cynizm bezdusznych paniuś, które napewno nawet na to się nie zdobędą, aby być matkami synów, mogących iść kiedyś na pole walki.

Jeśli ów witany owacyjnie pułkownik był żołnierzem z krwi i kości, to się pod brzemieniem kwiatów wstydził za panienki z okienka, bo to musiał być człowiek smutny, wracał bowiem z najstraszliwszego w historji pola walki.

A są jeszcze inne dokumenty zaniku moralności w stolicy 30 miljonowego narodu.

Weźcie do ręki niektóre pisma warszawskie. Szał radosny, niby na drugi dzień po wypędzeniu niemieckich okupantów.

Wolno było warszawskim reporterom wyrazić nawet pewne zadowolenie, z powodu zmiany Rządu. To kwestja poglądów politycznych wydawnictw, które im za to płacą. Ale grozą przejmują każdego uczciwego obywatela te hymny radosne, te wrzaski purimowe nad trupami żołnierzy, którzy padli w walce bratobójczej,

i wreszcie te fotografje uwieczniające krwawe epizody walk ulicznych i ruiny budynków.

Gdyby kto z nas zobaczył te sceny w ilustrowanych pismach zagranicznych, pomyślałby, że to propaganda przeciwpolska. I miałby słuszność.

Narazie propaganda ta znalazła przytułek na łamach pism, drukowanych po polsku.

Stolica pławi się w radosnem upojeniu, a tymczasem na prowincji co drugi Polak uczy się na pamięć Konstytucji, co drugi obywatel szuka w niej artykułu, którymby uzasadnił jego rozterkę duchową i przekonał go, że w Polsce znowu [illegible] poszanowanie prawa.

[illegible]

Kronika Zawiercia.

Rozstrzygnięcie konkursu.

Onegdaj magistrat łącznie z komisją robót miejskich ostatecznie rozstrzygnął sprawę konkursu na budowę ulicy 3 Maja. Załatwienie tej sprawy nastręczało magistratowi wiele trudności. Zarząd miasta nie chciał bowiem rzeczy tej jako poważniejszej wagi traktować pobieżnie i nad nią głęboko się zastanawiał. Dotychczas bowiem rzeczy te były traktowane odręcznie, a konsekwencje, wypływające z tego były nader nieprzyjemne, tak jak to miało miejsce z robotami, powierzonemi Bankierowi przez były zarząd miasta, a następnie przez władze nadzorcze zakwestjonowane. Obecny magistrat do współpracy zaprosił całą komisję robót miejskich, która na miejscu badała roboty, wykonane przez firmy stające do konkursu.

Po wyczerpujących debatach onegdaj zdecydowano ostatecznie ul 3 Maja wyłożyć termakiem, a wykonanie powierzyć firmie Wybraniec w Katowicach.

Pożyteczne wydawnictwo.

Staraniem miejscowego towarzystwa gimnastycznego „Sokół" wydany został rozkład jazdy pociągów ważny od 15 bm. Cena egzemplarza 40 gr. Dochód ze sprzedaży przeznaczony został na mundury sokole.

„Odmłodzony Adolar".

W ub. poniedziałek publiczność zawiercka miała sposobność bawić się w teatrze „Stella", gdzie sosnowiecki teatr Czarneckiego odegrał 3-aktową operetkę „Odmłodzony Adolar". Dzięki dobrej grze artystów zebrana publiczność bawiła się wyśmienicie.

Kronika Olkuska.

Miła wycieczka.

W niedzielę, dnia 16 bm. miejscowy „Sokół" w komplecie urządził wycieczkę pieszo z Olkuszu przez Pomorzany, Hutki i brzegiem Przemszy wśród pięknych okolic Kuźniczki, Okradzinowa aż do Sławkowa. Powrót nastąpił koleją o godz. 7 wieczorem. Wycieczkowicze uprzyjemniali sobie marsz orkiestrą składającą się z gitar i mandolin. Amatorzy używali kąpieli w Przemszy. Podobną wycieczkę „Sokoli" organizują na dwa dni Zielonych Świąt do Ojcowa.

Pożar.

W ub. tygodniu spalił się dom mieszkalny wraz z narzędziami rolniczemi gospodarzowi Janowi Cwikowi z Troks. Stratę poszkodowany ocenia na dwa tysiące złotych. Przyczyna pożaru niezbadana, prawdopodobnie jednak powstał z defektu komina.

Skazanie sołtysa.

Sołtys wsi Bogucin, gm. Rabsztyn, Szczepara przez dłuższy czas zbierał podatki od włościan, lecz do kasy gminnej nie wpłacał ich, obracając pieniądze na swą korzyść. Po przeprowadzeniu dochodzenia, okazało się, że sprytny sołtys w ten sposób przywłaszczył sobie 403 złote.— Sąd okręgowy na kadencji w Olkuszu w dniu 17 bm. skazał Szczeparę na dwa tygodnie aresztu. Sąd wymierzył tak małą karę dlatego, że sołtys przed sprawą pieniądze wpłacił i nikt z tego tytułu straty nie poniósł.

Ostatni żołnierze z 1863 r.

W Warszawie odbywała sesję wiosenną komisja kwalifikacyjna dla weteranów powstań narodowych. Komisji przewodniczył delegat M. S. Wojsk. pułk. lek. Kołłątaj-Szrzednicki, a w skład jej wchodzili delegaci Ministerjum skarbu, pracy i opieki społecznej, oraz delegaci stowarzyszeń weteranów w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Wilnie z prezesem Święcickim na czele.

Komisja kwalifikacyjna rozpatruje dwa razy do roku podania osób, które zgłaszają się jako uczestnicy powstania i orzeka ostatecznie, czy mają one prawo do zaopatrzenia weterańskiego, przyznanego ustawami z r. 1919 i 1922.

Przedtem jednak każde podanie bada skrupulatnie jeden z weteranów, który wespół z historykiem Edwardem Maliszewskim i kpt. Rozmarynowskim stanowi podkomisję.

To wstępne badanie jest konieczne, gdyż z chwilą ogłoszenia, iż weterani otrzymują pensję, namnożyło się bardzo wielu samozwańców, którzy w powstaniu nie brali żadnego udziału. Zgłosił się np. pewien człowiek, który podawał nazwisko dowódcy, pod którym miał służyć w powstaniu i bitwę, w której miał brać udział. Z dochodzeń okazało się, że był to woźnica, wysyłany przez pewnego ziemianina z kartoflami dla powstańców i stąd znał nazwisko ich dowódcy, tudzież miejscowość, gdzie bitwę później stoczono. Inny znowu jegomość z tego tytułu pretendował do czapki i emerytury weterańskiej, że jako mały chłopiec bywał w szpitalu, gdzie leżeli ranni powstańcy.

Dotychczas zakwalifikowana jako autentycznych powstańców, przeszło 2 tys. weteranów, z których 1300 jest jeszcze przy życiu. Stwierdzono również autentyczność około 1200 wdów po weteranach, którym ustawa także przyznała pewne zaopatrzenie. Weterani pobierają 80 złotych miesięcznie, wdowy zaś połowę tej kwoty.

Rejestracja weteranów odbywa się siódmy rok z rzędu i należy przypuszczać że już zgłosili się wszyscy powstańcy Rząd wniósł zatem projekt noweli do ustawy, określający ostateczny termin tych zgłoszeń na czas 6 miesięcy od dnia wejścia w życie noweli. Po upływie tego czasu nie będą już uwzględniane żadne zgłoszenia, z wyjątkiem podań, pochodzących z zagranicy. Napływają bowiem zgłoszenia aż z Syberji, gdzie żyją dotychczas powstańcy z r. 1863. Nie mogli być oni repatrjowani z powodu braku dokumentów, stwierdzających ich prawa weterańskie. Olbrzymia przestrzeń i nieuregulowane stosunki nasze z Rosją utrudniają załatwienie tych spraw i dlatego należało dla tych czcigodnych starców, wciąż jeszcze będących na zesłaniu, zrobić wyjątek w ustawie.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Stan bezrobocia w Polsce.

Nieco cyfr najbardziej wymownych.

W styczniu 1925 r. mieliśmy 165 tys. ludzi bez pracy, a ilość ich rosła przez luty i marzec. Miesiąc ten z ogromną liczbą 185 tys. osób pozbawionych zarobku uważano za okres przesileniowy. Sytuacja poczęła się poprawiać przez kwiecień, maj, czerwiec i lipiec. Zdawało się, że dochodzimy już do cyfr styczniowych. Jesień jednak znów pogorszyła sytuację i to w sposób wprost katastrofalny. Już wrzesień wykazał więcej bezrobotnych, niż „przesileniowy" marzec (188 tys.), listopad 219 tys., grudzień 262 tys. Rok 1926 znaczą cyfry jeszcze bardziej ponure: styczeń 314 luty 360.

W tem miejscu przesilenie się znów załamało i zwolna poczęło cofać.

W ciągu marca 1926-ego r. ilość bezrobotnych maleje o 14 tysięcy, w kwietniu o dalsze półtora tysiąca. Poprawa ta sama przez się bardzo nieznaczna, ale coś mówi. Marzec — maj przyniósł w roku zeszłym zmniejszenie się ilości bezrobotnych zaledwie o 7 tysięcy.

Nie wszędzie zresztą znać owo polepszenie się sytuacji. Nasz największy rejon przemysłowy, Śląsk nie odczuwa go zupełnie. W marcu trochę się liczba bezrobotnych zachwiała — resztę rośnie ona z miesiąca na miesiąc: I.25 r. 37 tys., V.25 r. — 43 tys., XII.25 r. — 63 i obecnie 76 tys. bezrobotnych.

To samo dotyczy Warszawy.

Tu bezrobocie rosnąc prawie nieustannie w końcu marca b.r. doszło do 17.700 i na liczbie tej stanęło. Województwa południowe uzyskały nieznaczną poprawę stosunków w marcu (o jeden tysiąc na 44), ale już w kwietniu mamy do czynienia z ponownem pogorszeniem się sytuacji. Wschód polski tak samo nic nie zyskał. Poprawa tedy cała przypada na Łódź. Tu, w ciągu 2 ostatnich miesięcy zyskuje pracę około 13 tysięcy bezrobotnych i dziś powróciliśmy niemal do sytuacji jaka była w styczniu r.b. Podnieść należy, że pracę uzyskują robotnicy nietylko w robotach publicznych, ale przedewszystkiem w przemyśle, który jakoby się poruszył, — ruszają mianowicie średnie i mniejsze zakłady przemysłowe. Wielkie jeszcze nie ujawniły tendencji do poprawy. Daje to nam pojęcie o sytuacji. Rusza przemysł włókienniczy, wydobycie węgla dzięki rosnącemu wywozowi morskiemu utrzymujemy na dawnym poziomie, a staje się nawet nieco zwiększone — we wszystkich innych gałęziach przemysłu panuje zastój groźny, którego przełamać jeszcześmy nie zdołali.

Jaką poprawę przyniosą roboty publiczne zobaczymy w najbliższym czasie.

Kronika gospodarcza

Podatek obrotowy za r. 1925. Ministerjum skarbu przypomina iż dn. 15 b m. upłynął termin płatności podatku przemysłowego od obrotu za II półrocze 1925 r.

Wymieniony termin — wbrew notatkom, zamieszczonym w niektórych organach prasy — nie będzie przesunięty, a opłata podatku nie zostanie rozłożona na raty. Natomiast, celem ulżenia płatnikom odroczono do dnia 15 czerwca b. r. termin płatności zaliczki na poczet podatku od obrotu za pierwszy kwartał 1926 roku, którą należało uiścić do dnia 15 maja r. b.

Z dniem 16 b. m. organa egzekucyjne przystąpiły do przymusowego ściągania zaległości podatku od obrotu za II półrocze 1925 r.

Bilans Banku Polskiego. Bilans Banku Polskiego z 10 maja 1926 r. wykazuje wzrost zapasu złota o 30 tys. zł. do sumy 134 27 milj. zł.

Zapas walut i dewiz zwiększył się o 2 1 milj. zł. brutto (53.5 milj. zł.)

Zaliczki reportowe wzrosły o 491 tys zł. (20.3 milj. zł.) oraz zobowiązania walutowe i reportowe o 485 tys, zł.

Portfel wekslowy zmniejszył się o 4 1 milj. zł. do sumy 299,1 milj. zł. oraz pożyczki zabezpieczone papierami o 112 tys. zł. do sumy 29.3 milj. zł.

Rachunki żyrowe i inne zobowiązania wzrosły o 13.2 milj. zł. (100 2 milj. zł.)

Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 13 4 milj. (379 4 milj. zł.): przyjęty natomiast do zapasu Banku stan monet srebrnych i bilonu wzrósł o 27 tys. zł. (630 tys, zł.)

Inne pozycje większych zmian nie wykazują.

Giełda warszawska.

Warszawa, 18. 5. maja.
(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 10.50
Dolar — 10,50
Londyn — 51,20
Paryż — 31,10
Wiedeń — 148,50
Praga — 31.15½
Włochy — 38,65
Szwajcarja — 293,45
Holandja — 423,60
Belgja — 30 47½
Sztokholm — 281,75

Przekaz na Warszawę w Gdańsku 40 95—41 05

Z całej Polski.

Echa zbrodniczych machinacyj w fabryce masek „Protekta".

Sąd okręgowy w Radomiu rozpatrywał sprawę głośnego w swoim czasie sabotażu w fabryce masek gazowych „Protekta" w Radomiu. Sabotaż ten polegał na zbrodniczej działalności nieznanych sprawców, którzy wyprodukowane maski gazowe przekłuwali szpilkami, narażając w ten sposób tysiące żołnierzy polskich na śmierć.

Na ławie oskarżonych zasiadła niejaka Zofja Ząbczykowa, oskarżona o działalność antypaństwową na terenie fabryki i organizowanie jaczejek komunistycznych.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy i wysłuchaniu świadków skazał Ząbczykową na dwa lata twierdzy, bez zaliczenia aresztu śledczego.

Sprawa P. P. P.

Celem odwrócenia uwagi od przygotowującego się zamachu prasa lewicowa rozdmuchała do niebywałych rozmiarów sprawę PPP., wznowioną po kilkodniowej przerwie w poniedziałek. Przesłuchano szereg świadków, którzy nic specjalnie interesującego nie zeznali.

Cała sprawa dziś wydaje się niesmacznie śmieszną. Dlatego też prócz obrońców, sądu i kilku dziennikarzy sala sądowa świeciła pustkami.

Katastrofa lotnicza.

Dnia 17 b.m. rano na pola wsi Pasieki pod Włocławkiem spadł aeroplan wojskowy systemu Breguet. Szczegóły katastrofy są następujące:

Samolot wysłany został z Warszawy z rozkazem rozrzucania na terenie Pomorza ulotek zawierających orędzie marszałka Rataja, jako zastępcy Prezydenta Rzeczypospolitej oraz komunikat sztabu generalnego. Nad polami Pasieko na wysokości kilkuset metrów zepsuł się motor. Nagle ujrzano wylatujący jakiśi przedmiot a w ślad za nim spadającego człowieka.

Sztab 14 pułku piechoty stacjonujący w pobliżu wyruszył niezwłocznie na miejsce katastrofy samochodem.

Aparat upadł na łąkę, zarył się dziobem głęboko w ziemię i roztrzaskał na miazgę. Pod szczątkami samolotu znaleziono zmasakrowane zwłoki pilota por. Romualda Święcickiego z 1 pułku lotniczego. O kilkaset kroków dalej znaleziono głęboko zaryte w zorane pole, ciało drugiego oficera por. Bolesława Wielochowskiego z 7 pułku piech. leg., a obok wyrzuconą poduszkę z fotelu samolotu. Przyczyny katastrofy nieznane.

Kościół Marjacki w Krakowie niszczeje.

Najpiękniejszy kościół w Krakowie i jedna z najpiękniejszych świątyń w Polsce liczący 700 lat istnienia kościół Marjacki niszczeje wskutek wilgoci.

Wspaniałą polichromję Jana Matejki zasnuwają plamy tynk i warstwy farby opadają.

Podobnież restauracji wymagają witraże. W ostatnich czasach zawiązał się komitet celem restauracji historycznej świątyni. Komitet ten zwraca się do społeczeństwa o pomoc materjalną.

50 lecie artysty malarza J. Malczewskiego.

We Lwowie otwarto w dniu 16b.m. w pałacu sztuki na placu Targów wschodnich wystawę dzieł Jacka Malczewskiego. Na wystawie, związanej z obchodem 50 lecia działalność wielkiego malarza zdołano zgromadzić około 200 dzieł z różnego okresu twórczości wielkiego malarza.

W czasie trwania wystawy odbędzie się szereg popularnych wykładów o twórczości Malczewskiego.

BIAŁE MIASTO.

Panorama miasta — obrazem z filmu.—Rozczarowanie przybysza: zamiast wielbłądów—auta, zamiast namiotów—pałace. — Plac publiczny niczem sala maskaradowa. — Magiczne słowo „balek". — Dzielnica, przypominająca ojczyznę. — Meczet, gdzie wszelkie prośby są spełniane oprócz jednej.

Co za niezwykłe wrażenie sprawia widok z pokładu, gdy okręt, idący z Europy, zbliża się do portu algerskiego. Oszołomione podróżą oko przybysza od pierwszego wejrzenia jest olśnione cudną panoramą miasta, którego całą istotę stanowi piękno i wdzięk, światło i barwa.

Ponad wielkiemi arkadami, podtrzymującemi bulwar przybrzeżny, amfiteatralnem półkolem wznoszą się ulice, przetykane zielenią drzew i trawników. Tylko w jednem miejscu zbita masa białych domów nie zdradza istnienia roślinności — to stara dzielnica arabska, otoczona niegdyś charakterystycznym trójkątem murów obronnych. Nad tą kaskadą siedzib ludzkich, szeroką warstwą rozsypanych na zboczach wzgórza, dumne czoło wysuwa forteca Kazba Akropol afrykański, przez długie wieki uchodzący za niezdobyty. Jeszcze wyżej wyrasta potężny łańcuch dzikich gór Małego Atlasu. To „La Ville Blanche" — „Białe Miasto", jak Francuzi nazywają Alger od oślepiających w słońcu ścian jego budowli.

Gdy po 27 godzinach lekkiego kołysania się na falach, sprowadzającego senność, a częściej morską chorobę, ukaże się zbliska „Ziemia Czarna"—ten kraj Arabów i Murzynów, tygrysów i małp, daktyli i fig, turysta nie bez pewnego wzruszenia stawia pierwsze swe kroki na zagadkowym terenie. Jeśli spodziewał się, że na brzegu czekają nań karawany wielbłądów, które poniosą go przez bezludne przestrzenie, staje zdumiony, zaskoczony niespodziankami: wyrastają przed nim ośmiopiętrowe gmachy i wspaniałe pałace, a roje wykwintnych automobili, szeregi tramwajów i wagonów kolejowych są do jego dyspozycji.

Wprost z okrętu schodzi się odrazu do centrum miasta — na Place du Gouvernement. Plac ten jest punktem, gdzie można spostrzec wszystkie rasy ludzkie, ujrzeć najbarwniejsze stroje, usłyszeć najrozmaitsze języki. Warto tu zasiąść na werandzie jednej z licznych kawiarń, by zaobserwować ruch na placu: w jednem miejscu prowadzą przetargi patrjarchalne postacie w białych burnusach i żółtych turbanach, w drugiem defilują marynarze w swych niebieskich bluzach z oznakami różnych mocarstw, gdzieindziej paradują się żołnierze wojsk kolonjalnych w czerwonych fezach. Co jednak najwięcej przykuwa uwagę przybysza z Europy, to widok elegantek arabskich. W swych białych, nieraz jedwabnych zarzutkach, z pod których przebija jaskrawy strój bufiasty, z zasłoną na twarzy, lecz z brzęczącemi branzoletkami na nogach, czynią podobieństwo masek, spotykanych u nas na maskaradzie. Nie idą one jednakże w towarzystwie mężczyzn, lecz jak spłoszone przemykają się grupkami. W godzinach popołudniowych, kiedy masom przechadzającym się przygrywa murzyńska orkiestra wojskowa, doznaje się złudzenia, iż na placu tym odbywa się bal kostjumowy lub przedstawienie teatralne, dla którego za dekoracje służą filary domów, pobliskie minarety i szafirowa toń morza.

Wystarczy choćby na chwilę zająć miejsce w kawiarni, gdy w tym samym momencie jak z pod ziemi wyrasta kilku czyścibutów t. zw. tu „siremsjerów" i zaraz rozpoczyna się oblężenie gościa, którego jedna noga wykręcaną bywa w prawą, a druga w lewą stronę. „Siremje" jest charakterystycznym typem algerskim, a nazwa jego pochodzi od stałego pytania: „cirer, monsieur?", jakie zadaje każdemu, kto posiada buty. Zawód ten stanowi etap karjery większości Arabów od 6 do 12 lat. Siremsjerzy są bezkonkurencyjni: za 3 — 4 sous (5 gr.) buty, jeśli są czarne, zostają wyświecone na kolor cery Murzyna senegalskiego lub Araba algerskiego, jeśli są bronzowe. Kto ma dobre serce, pozwala sobie czyścić obuwie 10 razy na dzień, kto go nie posiada, rzuca jeden niegrzeczny wyraz „balek", a rój sympatycznych obdartusów idzie sobie precz, by szukać tych, którym nieznane są jeszcze magiczne słowa arabskie.

Osobliwość nieocenioną dla miłośników orjentalistyki stanowi dzielnica arabska—Kazba. Uliczki tej części miasta są tak samo brudne, jak zaułki Modrzejowskiej w Sosnowcu, Nowomiejskiej w Łodzi lub Dzikiej w Warszawie, ale na obronę naszych miast i rodzimego brudu przyznać trzeba, że ulice arabskie są daleko więcej cuchnące i tak przytem wąskie, że słońce wkrada się do nich tylko w południe na chwilę. Cały ten kwartał zbudowany jest na schodach; tworzy on plataninę przejść tak zawiłą, że obcemu nawet z planem w ręku trudno się z niego wydostać. Podczas dnia można bezpiecznie spacerować temi drogami, choć europejczyk jest tu rzadkim przechodniem, (w nocy jest jeszcze bezpieczniej, bo nie spotyka się żadnego europejczyka). Zaułki te są zwykle milczące, czasem tylko z głębi jakiegoś domu z maleńkiemi zakratowanemi okienkami wydobywa się gardłowy śpiew mężczyzny przy akompanjamencie derbuki lub piskliwe głosy kobiet, wtorujących chórem: to obchód narodzenia się nowego syna Islamu lub jakaś inna uroczystość familijna. Na uliczkach, gdzie może przejść troje, mieszczą się kawiarnie maurytańskie, gotujące kaszę kus-kus, narodową potrawę arabską, na szerszych nieco arterjach kwitnie handel owocami, dywanami wschodniemi, manufakturą i biżuterją. Oprócz firm Mohamedów i Ali Bab, widnieją nazwiska międzynarodowe: Kohn, Szapiro, Lewi i t.d.

W samym sercu tej dzielnicy znajduje się meczet, mający za patrona marabu, co przepłynął z Mekki całe morze na dywaniku z rogoży pomimo wielkiej burzy w czasie drogi. Przy wejściu do meczetu trzeba koniecznie zdjąć obuwie z nóg, choć można nacisnąć kapelusz na głowę, (w tym wypadku rzeczą nieodzowną są całe pończochy, gdyż wilgotne ściany świątyni mogą sprowadzić katar). Zakrystjan niekiedy po otrzymaniu napiwku daje dyspensę od zdejmowania butów, ale tylko wtedy, gdy europejczycy są sami. Przy samych drzwiach ustawiony jest okrągły basen z wodą, gdzie wierni obmywają z brudów doczesnych ręce, twarz i nogi, by w ten sposób przygotować się do żarliwej modlitwy, polegającej na ciągłem głoszeniu, że Allah jest Allah, a Mahomet jego prorokiem. Meczet ten słynie cudami i cieszy się nadzwyczajną frekwencją nietylko wiernych wyznawców Mahometa, ale i niewiernych europejczyków. Kto chce doznać nadzwyczajnej łaski, udaje się w święto do meczetu, obmywa się 3 razy zimną wodą, 3 razy uderza czołem o kamienną posadzkę, daje przedtem na ofiarę i w cichości ducha wyraża swe 3 najgorętsze prośby. Życzenia te zawsze się spełniają i niema w tem żadnej obłudy. (Ostrzec tu jednak wypada, że życzenia natury finansowej nie bywają uwzględniane).

Lucjan Tylman.

Alger, 1926.

Wieści z Rosji.

Aresztowania w Moskwie i Piotrogrodzie.

W ciągu ostatnich tygodni daje się zauważyć w Moskle i Piotrogrodzie wzmocniona działalność państwowego urzędu politycznego GPU, który dokonywa co noc licznych aresztowań wśród mieszkańców obydwu miast. Aresztowania dokonywane są w dwuch kierunkach. Z jednej strony aresztuje się osoby, należące do nowej burżuazji sowieckiej, z drugiej — osoby pochodzące z byłych sfer arystokracji. Pierwsze aresztowane są jako oskarżone o spekulację i przekupstwa ekonomiczne, drugie—jako oskarżone o kontrrewolucję. W szerokich masach ludności represje te nie wywołują jednak dawnego zwykłego w tych wypadkach przygnębienia i ocenione są raczej jako dowód słabości rządu sowieckiego.

Dymisja żony Zinowjewa.

Niełaska prezesa międzynarodówki komunistycznej Zinowjewa spowodowała dymisję żony jego, komunistki Lilinej która od czterech lat stała na czele wydziału oświaty w Piotrogrodzie. Obecnie rada komisarzy ludowych usunęła Lilinę mianując na jej miejsce byłego radcę poselstwa sowieckiego w Londynie Sałmiackiego.

Proces katów.

W sądzie sowieckim w Piotrogrodzie zakończył się proces czterech byłych katów, którzy przed rewolucją rosyjską wykonywali wyroki sądowe. Na ławie oskarżonych znaleźli się kat: Zabio, Frołow, Czugunow i Grudcyn, którzy razem wykonali 176 wyroków śmierci, oraz doktór Wiesielicki, który asystował przy wykonaniu tych wyroków. Sąd sowiecki skazał trzech oskarżonych na 10 lat zamknięcia w więzieniu, jednego — na 5 lat doktora Wisielickiego uniewinnił.

Kupujcie swój u swego.

Echa harcerskie.

Z dni harcerskich w Niwce.

Program uroczystości harcerskich w Niwce w dniu 1 i 2 maja r. b. przy pięknej pogodzie odbył się w całości, dając tem zadowolenie Komitetowi organizacyjnemu i uprzyjemniając czas wszystkim obecnym. W godzinach poobiednich 1 maja do ogrodu harcerskiego w którym były rozbite namioty zaczęły przybywać drużyny harcerskie tak z Chorągwi Sosnowieckiej jak i Śląskiej. Pod wieczór w obozie było już przeszło 300 harcerzy i kilkadziesiąt harcerek, dla których bardzo wygodne locum było przyszykowane w salach na plebanji. Ponieważ w namiotach nie mogli się wszyscy pomieścić, dzięki uprzejmości Zarządu kopalni „Jerzy" kilkuset harcerzy znalazło nocleg w budynkach kopalnianych.

Z prawdziwą ciekawością publiczność zwiedzała wzorowo urządzony obóz, podziwiając spryt i dużo zmysłu praktycznego w każdym szczególe. Wieczorem prawdziwą atrakcją była dobrze obmyślana, ładnie opracowana i bez zarzutu wykonana wieczornica harcerska.

Wieczór ten rozpoczął się Rotą, odśpiewaną bardzo dobrze przez mieszany chór harcerski pod kierownictwem p. L. Jaronima. Po Rocie prof. Slawiński w zwięzłym przemówieniu przedstawił licznie zgromadzonej publiczności cele i zadania harcerstwa.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje bardzo aktualna scena „Djabeł i harcerz", którą nadzwyczaj udatnie wykonali drh. Cyganek i Nowak, scena urozmaicona efektami świetlnymi wywołała ogólny zachwyt. Liczne oklaski zbierała drh. Nowakówna za śpiew solowy. Nie brak też było scen wesołych, powszechną wesołość na sali wywołało zjawienie się na scenie drh. Centkowskiego, jak również dowcipna była scena z „Wilczętami", którą prowadził drh. Putyka — jako instruktor. Drużynowy Nowak przy akompanjamencie fortepianu wygłosił wiersz własny „Na alarm", aktualny w treści i ładny pod względem literackim. Mała druhna milutko wygłosiła wiersz „Czuwaj", a najmniejszy z druhów „Prawa harcerskie". Produkcje muzyczne wykonała drużyna klimontowska. Zakończyła się wieczornica nastrojową sceną „Gawęda w obozie przy ognisku", która dzięki dobrze udanym atrakcjom świetlnym wypadła bardzo dodatnio.

Ze wszystkich stron rozbrzmiewały wesołe śpiewy nowoprzybywających drużyn, a zgromadziło się tej braci około tysiąca. Wszyscy spieszyli, aby wspólnie z braćmi niweckimi obchodzić ich uroczystość, podkreślając tem solidarność, jaka panuje w Związku harcerstwa polskiego Punktualnie o godz. 8 zebrały się ze sztandarami wszystkie organizacje i stowarzyszenia z Niwki i wszystkie przybyłe drużyny harcerskie. Po uroczystem wręczeniu sztandaru przez „Sokół" drużynie niweckiej — z kopca Kościuszki do kościoła parafjalnego wyruszył pochód, który był prawdziwym tryumfem organizacyj harcerskich. Na czele pochodu kroczyło harcerstwo, za nimi orkiestra kop. „Jerzy", dalej władze harcerskie z komendantką chorągwi Śląskiej, komendantami hufców Mysłowieckiego i Sosnowieckiego podhar. ks. Wójcickim, opiekunami i opiekunkami miejscowych i przybyłych drużyn, członkowie Koła przyjaciół, dalej Sokół i inne organizacje. Po uroczystem poświęceniu sztandaru i okolicznościowym przemówieniu ks. szamb. Goli, pochód powrócił z kościoła na kopiec Kościuszki, gdzie po przemówieniu komendantki drh. Jordanówna odebrała przyrzeczenie. Następnie odbyło się uroczyste wbijanie gwoździ, na zakończenie dr. Krupiński podziękował wszystkim zebranym za udział w uroczystościach. Po defiladzie przed sztandarami pochód został rozwiązany.

Kilka aparatów fotograficznych robiło zdjęcia, które zostaną umieszczone w pismach ilustrowanych.

Jeżeli sięgnąć pamięcią wstecz o 3 lata, to dowiemy się, że pośród kilku chłopców powstała myśl założenia drużyny harcerskiej. Myśl swoją wprowadzili w czyn — powstała grupa harcerzy, którzy nieoficjalnie złożyli swoje przyrzeczenia, że będą posłusznymi prawom harcerskim na wycieczce i ci pierwsi prowadzą pracę do dnia dzisiejszego.

W pierwszym roku nikt nie wiedział o istnieniu drużyny, była to praca cicha, mrówcza. Jednak wyniki tej pracy w drugim roku zaczynają być już widoczne, z grupki powstaje już dosyć liczna drużyna, która posiada lokal, pewien inwentarz—wszystko zdobyte własnemi siłami.

Jakiż obraz widzieliśmy w dniu 2 maja rb.: na czele niweckiego harcerstwa kroczył zarząd Koła przyjaciół z ks. szamb. Golą, p. Łuczywo, jako opiekunami i dr. Krupińskim. Za Kołem przyjaciół jednolicie umundurowana drużyna żeńska 24 druhny (załoga opiekunki), dalej dziarsko kroczy drużyna męska 50 druhów, wszyscy jak jeden — w jednakowych nowych mundurach ze sztandarem i z godłami.

Czyjąż to jest zasługą, że przez tak stosunkowo krótki czas z tej małej grupki, obecnie powstała tak potężna organizacja? Jest to wynikiem bezwzględnej pracy całego społeczeństwa niweckiego, w pierwszym jednak rzędzie trzeba wyrazić uznanie dla inicjatora, dalszego pracownika, organizatora i obecnego kierownika ruchu harcerskiego na Niwce, drużynowego Edwarda Nowaka jak również dla Koła P. H. P. Aby dalsza praca dobrze się rozwijała życzę harcerstwu Niweckiemu „Szczęść Boże".

Przyjaciel harcerza.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(ciąg dalszy) 53)

— Taaak?.. a co mianowicie?..

Perfekcja, o ile zdołał pochwycić oderwane zdania pijanego, powtórzył je ajentom.

— Ja sądzę — kończył — iż mimo wypicia całej butelki koniaku, to jego pijaństwo było udane. Widziałem dobrze, jak się zabierał do picia i poznałem odrazu, że to nałogowiec... a taka buteleczyna koniaku, to dla pijaka nie rarytas...

I na skinienie Romera wyszedł z pokoju.

Skoro tylko drzwi zamknęły się za nim, Romer podniół się z kanapy, na której leżał i kładąc rękę na ramieniu Orzejki, zawołał pewnym głosem.

— Nareszcie teraz zrozumiem!. Skoń ją comedja!..

Orzejko spojrzał na niego z ciekawością.

— Pracowałem myślą cały dzień, opukiwałem podłogę i ścianę, wszystko to było niepotrzebne!.. Jedno słowo złoczyńcy wszystko mi wyjaśniło!.

Po chwili, patrząc na towarzysza, zawołał:

— Postaraj się o piłkę ogrodową, ostrą...

Nic nie mówiąc, Orzejko zadzwonił.

Wszedł Rufin.

— Potrzebna mi piłeczka ogrodowa, ostra...

W pół godziny, żądany przedmiot leżał przed ajentami na stole.

— Weź światło i chodź ze mną — rzekł Romer.

Idąc przodem, zaprowadził towarzysza do sypialni, zajętej poprzednio przez chorego.

Skierował kroki ku stronie alkierza.

— Otwórz!..

Za chwilę stanęli w ciemnej alkowie. Oprócz dwuch foteli i rozebranego biurka nic tam więcej nie było.

Romer wziął świecę do ręki i bacznie przypatrywał się nogom stojącego jak szkielet biurka.

— Odwrócimy je nogami do góry!...

Gdy spełniono tę pracę, Romer studjował obsadę grubych dębowych nóg, których tonąco zagłębienia dochodziły kilkunastu cali średnicy.

Po długiem badaniu przekonali się, że wszystkie cztery nogi były mocno przypasowane i na klej wzięte, nie posiadając w całej swej długości żadnych części składowych.

Nie poprzestał na tem Romer.

Podniósł młotek, leżący w kącie od poprzedniej operacji biurka i każdą z kolei nogę, opukiwał nadsłuchując, jak to czynią lekarze...

— Tę nogę odpiłujemy na cal od obsady.

Zabrał się do roboty, która potrzebowała sił i czasu sporo dla wykonania.

Wreszcie noga puściła...

Orzejko objął ją obręcz i skierował grubym końcem do światła.

Noga posiadała wydrążenie.

Uderzył otworem kilkakrotnie o posadzkę i niebawem usłyszeli ajenci, iż coś twardego wypadło na podłogę.

Gdy Orzejko uniósł nogę ku górze, z otworu nogi wysunął się długi biały rulon.

Romer podniósł go z ziemi i przekonał się, iż był to pakiet na łokieć długi, obszyty płótnem, wewnątrz którego przesuwał się długi jakiś przedmiot...

Z jednego końca pokryty był blaszką okrągłą, przyszytą dość mocno, w środku której zakrzywiony drucik służył do przytrzymywania ciężaru wewnętrznego.

Z drugiego końca wielka lakowa pieczęć, na której widoczne były gotyckie litery: J. Z.

Po sprawdzeniu powyższych szczegółów, ajenci tą samą drogą powrócili w milczeniu do swego gabinetu.

Złożono pakiet na stole.

— A teraz powiedz mi — spytał Orzejko — jakim sposobem wpadłeś na pomysł, iż ten oto przedmiot znajduje się w nodze u biurka?.

— Niema w tem żadnego cudu!. Przypomnij sobie słowa Perfekcji — a zrozumiesz!

— Ale skądby ten zbrodniarz posiadał tajemnicę papierów — bo sądzę, że to są papiery! — Bo gdyby był ją znał poprzednio, nie wykradałby przecież tego biednego starca, by go zamęczyć — to raz... powtóre przecież wyraźnie na kartkach była mowa tylko o biurku, ale słowa jednego nie powiedziano o papierach...

— To znów ja tobie wyjaśnię. Sposobem, który pozostanie tajemnicą, wydobył z Antoniego tajemnicę papierów, ma się rozumieć sposobem zdrady, pozyskał tę wiadomość, na swój własny rachunek i sekret ten trzymał w zachowaniu, ukrywając go przed wspólnikami... Koniec końców opryszek nie był tak pijany, a owo wyjawienie nam prawdy ma swój cel ukryty, o którym, być może, iż z tych papierów dowiemy się...

O! temu wierzę... wątpię jednak czy mu się przyda na co ta grzeczność względem śledztwa.

— Zaraz się o tem przekonamy... Podaj mi nożyczki, Pawleł..

I jak dobry krajczy, przeciął płótno na długość pakietu i wyjął zwinięty rulon papieru..

(c. d. n.)

OGŁOSZENIE.

Państwowa Szkoła Górnicza w Wieliczce

zawiadamia, że zgłoszenia o przyjęcie na 1-szy rok szkolny 1926/27 przyjmuje do 20 sierpnia 1926 r.

Egzamina wstępne odbędą się w dniach 30 i 31-go sierpnia r. b.

Kandydaci z ukończoną 7-mio klasową Szkołą powszechną lub inną równorzędną oraz odbytą dwuletnią praktyką w górnictwie zgłaszać się mogą o bliższe informacje ustnie lub pisemnie do Dyrekcji Szkoły. 2917

OBWIESZCZENIE.

Urząd gminy Poręba niniejszym podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 26 maja 1926 r. o godz. 12 w południe odbędzie się drogą przetargu ustnego (in plus) sprzedaż majątku ruchomego, zasekwestrowanego u Towarzystwa Akcyjnego Poręba na pokrycie zaległych podatków skarbowych i komunalnych oraz składek Funduszu Bezrobocia i Zakładu Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie.

Przedmioty zasekwestrowane ocenione do sprzedaży jak następuje:

1) 2 gatry 2-ch piętrowe zł. 17600; 2) 2 samochody osobowy nr. 1852 i ciężarowy nr 1867 zł. 3540; 3) 2 kasy ogniotrwałe zł. 2900; 4) 5 biurek w dobrym stanie zł. 1000; 5) 10 sztuk krzeseł zł. 60; 6) 3 szafy biurowe zł. 500; 7) 2 maszyny do pisania z których 1 rosyjka zł 600; 8) 1 para koni wyjazdowych zł. 500; 9) 2 pary koni pociągowych zł. 800

Rzeczy przeznaczone do licytacji można oglądać każdodziennie od godziny 9 do 12 rano w fabryce Towarzystwa Akcyjnego Poręba.

Stawający do przetargu winien złożyć uprzednio na ręce przeprowadzającego licytację $^1/_{10}$ część szacunku sprzedawanych przedmiotów w gotówce, która w razie nie utrzymania się licytanta przy przetargu będzie mu zwrócona po ukończeniu licytacji.

W razie nie dojścia do skutku licytacji z braku dostatecznej liczby licytantów takowa odbędzie się powtórnie w dniu 9 czerwca 1926 r. o godzinie 12 w południe w Porębie.

Wójt gminy (podpis nieczytelny). Sekretarz (podpis nieczytelny).

Poręba, dnia 15-5 1926 r. 2922

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego kancelarję swą przy ulicy Kołłątaja nr. 3 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 21 maja 1926 r. o godz. 2 w południe w Sosnowcu przy ul. Pilsudskiego pod nr. 42 w mieszkaniu należącem do Szyi Wajnryba, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie ruchomości oszacowanych na 2.440 zł., a należących do p. Szyi Wajnryba składających się: z mebli domowych na rzecz firmy „Spójnia" w Sosnowcu.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

2928 Komornik Sądowy Morgiewicz.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. Szenowskiej 28 w Sosnowcu mający na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 26 maja 1926 r., o godzinie 12 w Sosnowcu, przy ulicy Warszawskiej pod nr. 8 w sklepie Stanisława Zórawskiego, to jest w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości oszacowanych na 1527 zł., a należących do Stanisława Zórawskiego składających się: z naczyń polewanych, emaljowanych, aluminjowych, kamiennych i innych na rzecz Sosnowieckich Zakładów Graficznych w Sosnowcu.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

2929 Komornik Sądowy Michelis

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. Kołłątaja nr. 3 w Sosnowcu mający na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 21-go maja 1926 r. o godzinie 1.30 w Sosnowcu przy ulicy Wiejskiej pod nr. 38 w mieszkaniu należącym do Salomona Rechnica, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie ruchomości, oszacowanych na 1,560 zł. a należących do p. Salomona Rechnica składających się: z mebli domowych na rzecz firmy „Spójnia" w Sosnowcu.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

2927 Komornik Sądowy Morgiewicz.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
10 groszy za wyraz.

Wyprzedaż towarów żelazno-galanteryjnych masy upadłości firmy „T. Chrzanowski". Sosnowiec, Pilsudskiego 14. Ceny obniżone 30 proc. 2336

Ogólna wyprzedaż: bielizny, krawatów, kapeluszy, torebek damskich, perfum, parasolek, bluzek. Ceglowski 3 Maja 11. 2913-1

Lokale.
10 groszy za wyraz.

Pokój umeblowany do wynajęcia przy rodzinie Wiadomość w „Iskrze" Sosnowiec, Aleja nr. 17, m. 9. 2831-2

Letnisko: dwa pokoje, kuchnia, ogród blisko stacji — tanio Sławków, Baczyński, ulica Wiejska 2926

Posady i prace.
Zaofiarowane 10 groszy za wyraz.

Chłopiec w wieku do 14-tu lat potrzebny. — Zgłoszenia Inż. Jerzy Bauerertz, 3 Maja 7, od 9—10 rano. 2868-1

Potrzebny pracownik fryzjerski od zaraz na dogodnych warunkach 3-go Maja Kuśmierczyk 2902-1

Potrzebna ekspedjentka do sklepu rzeźniczego, Warszawska 14, Koss Pierwszeństwo mają wykwalifikowane. 2903-1

Potrzebna zdolna ekspedientka do sprzedaży wędlin, przy ul. 3-go Maja. 21. A. Kędzierki. 2924

Nauka i wychowanie.
10 groszy za wyraz.

STEnografji wyucza listownie Instytut Stenograficzny, Warszawa, Krucza 26. Żądajcie bezpłatnych prospektów. 2723-10

Różne.
10 groszy za wyraz.

Za przykre zajście z dnia 21 na 22 kwietnia b. r. będące wynikiem nerwowego podniecenia przez które mimowolnie ubliżyłem p. Czesławie Trzaskalskiej przepraszam najmocniej Wład. Bielecki. 2932

Przyjąłbym pielęgnowanie ogrodów po przystępnej cenie ewent. za wydzierżawieniem części ogrodu. Informacje udzieli kwiaciarnia „Chryzantema," ul. Deklerta 5 2925

Pan który zgubił w sklepie z masarskiem zł. 16 przy ul. 3-go Maja 21, zwróci się po odbiór za zwrotem kosztów ogłoszenia A. Kędzierski. 2908

Zgubione dokumenty.
10 groszy za wyraz.

Unieważnia się książeczkę wojskową zgubioną przez Mieczysława Ludwiga 2900-

Gretnbos Jan zgubił dowód osobisty, książeczkę wojskową, akt ślubny i metrykę syna Juljana 2889-1

Skradziono kartę wojskową, wyd. przez PKU Sosnowiec na imię [illegible]